Nr 24 Kraków, Sobota dnia 30 Stycznia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Luty:

W Krakowie . **1 złr. 35** Na prowincji . **1 złr. 70**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w naszym dzienniku powieści p. t.: „Awanturnik“, przez Alfreda Assolant, jak również początek powieści p. t.: „Pan na Granowie“ (w formacie książkowym), pióra ś. p. Józefa Rogosza.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Z ciemnego podwórza.

Że Węgry w ostatnich czasach zeszły do rzędu istnej *basse cour'y* politycznej, że się stały rodzajem „ciemnego podwórza“, gdzie mongolskie panują obyczaje, o tej prawdzie nie ma dziś nigdzie dwu zdań. Zupełny brak jakiegokolwiek poczucia etyki państwowej, nizka filozofja przemocy i bezwzględna brutalność są podstawowemi rysami tonu, jaki organizmowi temu nadała rządząca nim obecnie partja liberalna, po liberalnie, pod osłoną tysięcy bagnetów, odniesionem zwycięztwie. Takie rzeczy, jak zachowanie się Węgrów wobec potrzeby ugody z Cislitawją, lub nas bliżej obchodzących: sprawy Morskiego Oka i Sromowickiej, wystarczają zupełnie, by powziąć dokładne wyobrażenie o charakterze narodu, którego rysem podstawowym jest bezwzględność i arogancja wspólna mu z kuzynem jego, krzywonosem plemienem.

Na poniedziałkowem posiedzeniu peszteńskiego parlamentu rozegrała się nowa scena, która pokazała, jak prawdziwie dobry pasterz idzie razem z owieczkami swemi. Banffy przedstawił się światu jako dobry pasterz ciemnego podwórza. Mówiąc po prostu, stał się bohaterem niecodziennego w sferach politycznych skandalu, który dlań może bardzo niepomyślne pociągnąć ostateczne skutki.

Ciekawą tę historyjkę warto opowiedzieć dokładnie.

Na posiedzeniu parlamentu, we środę d. 20 stycznia, zaatakował był bar. Banffy tzw. węgierską partję narodową srogim zarzutem, że niektórzy jej członkowie znajdują się w bliższych stosunkach z kierownictwem „słowianofilskiej“ czy „panslawistycznej“ partji ludowej. Kiedy zaś stronnicy Apponyiego objawiali żywe protesty przeciw owej „insynuacji“, odczytał prezydent ministrów list, pisany jak się później okazało przez dep. Blaskowicsa do przywódcy partji ludowej, ks. Molnara, list, w którym autor wyrażał partji ludowej sympatję, zaznaczając tylko równocześnie, że na nią czas jeszcze nie przyszedł. Pomimo tego zastrzeżenia, żądał jednak Blaskowics przysłania mu przez partję pewnej ilości wydanych przez nią broszur, a to w celu rozrzucenia ich między lud. Na odczytaniu listu i podaniu jego autora zakończył się pierwszy epizod sensacyjnej sprawy, która dziś stała się przedmiotem ogólnego i jedynego na Węgrzech interesu.

„Narodowi“ nie mogli jednak darować kroku tego ministrowi i rozpoczęli staranne poszukiwania, by zbadać sposób, w jaki list Blaskowicza dostał się do rąk Banffy'ego. W trakcie jednak tych poszukiwań skierowali w parlamencie do prezesa ministrów prośbę, by im sam ten sposób przedstawił. Bez... zająknienia i zwłoki odpowiedział szlachetny przedstawiciel urzędowego madziaryzmu, że list nadesłano mu bezimiennie wraz z wielu innymi, w czasie wyborów. Nie mógł go odesłać, gdyż nie wiedział dokąd; odczytał zresztą tylko te (!) ustępy, które zawierały dlań praktyczny interes i wogóle sumienie ma spokojne.

Tymczasem jednak prywatne poszukiwania posłów doprowadziły ich do zupełnie odmiennych wyników, a bar. Banffy zapóźno, bo już po daniu powyższej odpowiedzi, o tem się dowiedział. Był, jak to mówią, przyciśnięty do muru. Skandal się stał.

Uprzedzając deputowanych, prezydent ministrów oświadczył sam publicznie, że **skłamał**, twierdząc, iż list przysłano mu bezimiennie, gdyż otrzymał go od redaktora *Pesti Naplo*, Józefa Vészi, do którego rąk dostał się on od niejakiego Rosenberga (żyda?) który jest małżonkiem śpiewaczki opery peszteńskiej, pani Hilgermann. Stało się to zaś tak, że Rosenberg wynajął na wiosnę ubiegłego roku mieszkanie, zajmowane poprzednio przez partję ludową, że w mieszkaniu tem znalazł mnóstwo porozrzucanych papierów, przeznaczonych wedle wyrażenia Banffy'ego do obwijania sera. Znalazłszy niefortunny list, oddał go Rosenberg Veszi'emu, ten zaś nie chcąc cudzych tajemnic ogłaszać, przesłał go prezydentowi ministrów, który ze swej strony uznał za stosowne odczytać list publicznie w Izbie.

Tak więc **liberalny minister** oparty na **zwartej liberalnej większości**, dopuścił się zdrady listowej tajemnicy, równocześnie zaś przedstawiciel „bohaterskiego“ narodu popełnił tchórzostwo, chcąc kłamstwem osłonić „spokojne“ swoje sumienie. Zaprawdę, nie codzienny to widok. Niestety, sumienie węgierskiego obywatela naruszającego prywatne tajemnice, choćby ono nawet było zupełnie spokojne, roztrząsa dość bezwzględnie §. 327 węgierskiego kodeksu karnego, stanowiący: kto list przeznaczony dla kogo innego, ogłasza lub go używa na szkodę adresata lub autora, podpada karze do 3 miesięcy więzienia i grzywnie do 1000 złr. W myśl zaś tego przepisu ustawy wniósł już dep. Blaskowicz skargę na Rosenberga i jego wspólników tj. prezydenta ministrów Banffy'ego i redaktora Veszi'ego. Baron Banffy ma więc już proces kryminalny, który — choćby nawet (co jest prawdopodobne) sądy nie chciały go rozstrzygać, — nie jest dobrą rekomendacją na prezydenta ministrów, zwłaszcza, że sąd opinji wydał już w poniedziałek wyrok z 327 paragrafu.

Stanowisko Banffy'ego jest zachwiane, a jeźli nie na najbliższą, to z pewnością na niedaleką przyszłość uniemożliwione. W Wiedniu podobnie zapatrują się na tę sprawę. We środę wieczorem, po odbyciu się rady ministrów, na wezwanie z nad Dunaju udał się już Banffy do stolicy austrjackiego państwa.

O tem, co nas boli.

Wiedeń d. 28 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Dobrze jest wiedzieć, jak sąsiedzi siedzą, bo z tego można wysnuć pożyteczną naukę dla samego siebie. Szczególnie dla naszego włościaństwa dobrze jest, jeśli ono od czasu do czasu bacznem okiem śledzić będzie, co się dzieje w krajach ościennych, wyższych od naszego oświatą, kulturą i dobrobytem. Życie tez publiczne w tych krajach nierównie więcej, jak u nas, jest rozwinięte, a na zgromadzeniach bywają poruszane wszystkie sprawy, byt robotników gospodarczy i społeczny obchodzące. Chłopi niemieccy posiadają dość silną organizację, mają liczne stowarzyszenia, zakłady kredytowe, a i rząd może większą ma o nich staranność, aniżeli o naszem chłopie. Nadto po wsiach niemieckich nie gnieździ się pijawka żydowska, niszcząca lud pijaństwem i lichwą. Mimo to ze wszech stron słychać skargi i lamenty, iż ludziom ciężko pracującym na roli, źle się dzieje; że stan włościański w krajach niemieckich co raz bardziej upada. Skargi te nie są bynajmniej przesadzone. Istotnie jest tak. Praca przy roli nie popłaca, bo ją inni wyzyskują. Owoc pracy rolnika spożywa wielki kapitalista, który tą pracą z jednej strony odsetkuje swoje miljony, z drugiej zaś całym ciężarem tych miljonów, bardzo często zaś jeszcze chytremi, oszukańczemi sztukami, obniża wartość pracy rolnej. Pod tym względem wystarczy wskazać na giełdy zbożowe, na których żydzi ustanawiają ceny zboża. Giełdy te są jaskiniami łotrów i graczów, którzy grą giełdową przed żniwami i w czasie żniw obniżają ceny zboża, potem wykupiwszy je za bezcen od chłopów i większych rolników, pędzą tym samym sposobem ceny do góry, by je robotnikom i wogóle pracującej ludności po miastach sprzedać jak najdrożej. A na to wszystko patrzy rząd z założonemi rękami.

Nie ma w tem także żadnej przesady, jeśli twierdzą, że procenty od miljonów ciążą ołowiem na rolnej pracy. Weźmy n. p. żyda barona Rothschilda, króla giełd i bankiera królów. Wiedeński Rothschild, o innych miljonerach nie mówię wcale, posiada majątku co najmniej 700 miljonów guldenów, które licząc po 5 i 6 od sta, przynoszą mu rocznie 36 miljonów albo miesięcznie 3 miljony guldenów; tak iż dochód jego dziennie wynosi 100.000 złr. Kto to płaci? Wszak pieniądz nie rodzi pieniędzy a tylko wytwórcza praca odsetkuje kapitały. Olbrzymie odsetki płaci Rothschildowi państwo, które jest jego dłużnikiem a państwu płaci najbiedniejszy chłop podatek, zatem i jego grosz wdowi idzie na procenty od miljonów, dalej płacą te procenty jego kapitalistyczne przedsiębiorstwa i fabryki, a z czego te żyją, nie jest podobno tajemnicą. Wielki kapitał wzrasta zatrważająco rok rocznie a dola rolników w tym samym stosunku pogorsza się. Tu musi państwo koniecznie wziąć uczciwą pracę przy roli w obronę przed wyzyskiem wielkiego kapitału, nagromadzonego przeważnie w rękach żydowskich. Przedewszystkiem potrzebne są ulgi podatkowe dla ludu i stanu średniego i znaczne podwyższenie podatków i należytości dla miljonerów. Bez tego trudno biedzie zaradzić. Dziwna rzecz, że socjalni demokraci, którzy obecnie tak się zalecają do ludu wiejskiego mówią o wszystkiem, a nie wspominają tylko o żydowskich miljonach i o żydowskim wyzysku. Prawdziwy przyjaciel ludu nie może o tem milczeć, a jeśli to czyni, to jest albo półgłówkiem albo fałszywym przyjacielem. Ale jak mogą socjalistyczni żydzi występować przeciwko żydom, jeśli żydowstwo możnie się rozwielmożniło w ich stronnictwie!

Nasz stosunek do Rosji.

Trzeci list warszawskiego korespondenta *Berl. Tagebl.* omawia w dalszym ciągu stosunki rosyjsko-polskie a w szczególności przechodzi ze stosunków czysto miejscowych do kwestyj szerszych, obchodzących cały naród i jego stosunek do sąsiednich państw. W Rosji, powiada korespondent, zmieniły się zupełnie zapatrywania na Polaków. Podczas gdy przed rokiem 1894 słyszało się tylko opinje ostre i nieprzychylne, dziś napotyka się w kołach miarodajnych na usposobienie wręcz pojednawcze, które niewątpliwie już wkrótce dobre wyda owoce. Nie ulega wątpliwości, że podobne zdania istniały już poprzednio, jednakowoż nie odzywał się z nimi nikt, jeśli nie był pewien, że u góry znajdzie poparcie. W Rosji tak jest zawsze. Dziś jednak powiał inny wiatr i można Rosjan podzielić poprostu na polonofilów i polonofobów. Nikt z pewnością, ni z jednych, ni z drugich nie myśli o odbudowaniu Polski, nie ma tu nawet mowy o daniu Polakom autonomji, rozchodzi się tylko o to, czy należy pojednać ich z Rosją przez uwzględnianie ich języka, obyczajów, kultury, czy może zmusić do uległości środkami gwałtownemi. Polonofile uważają Polaków za naród, posiadający swoją odrębną, samodzielną kulturę i historję dawniejszą od rosyjskiej, stąd zatem za naród, mający szerszą rację bytu, niż Rosja. Mają oni swoją literaturę i sztukę, a kultura ich, dojrzała na tle kultury zachodniej dawniejszą i wyższą od rosyjskiej. Polakom trzeba pozwolić pracować na ich własnem polu, obchodzić się z nimi, jak z wszystkimi innymi obywatelami rosyjskimi, a tym sposobem znajdzie Rosja w Polakach zawsze wiernych i do-

brych poddanych. Przez ucisk wywierany na podbitym narodzie stwarzają sobie Rosjanie niespokojnych wrogów wewnętrznych. Rosja, mająca po swej stronie przemoc materjalną i fizyczną, Polaków się obawiać nie potrzebuje, owszem powinna trzymać się zupełnie innej polityki, niż Prusacy, którzy, prześladując Polaków, prowadzą dalej walkę szczepową dwóch ras. Prusy germanizują Polaków i osiągają w tym kierunku pomyślne rezultaty (!!), ponieważ kultura dawniejsza jest wyższą od kultury polskiej. Rosja takiej polityki nie potrzebuje i o rusyfikacji nie może być mowy. W Królestwie Polskiem trzeba się starać jedynie o stworzenie harmonji między oboma narodami.

W ostrem przeciwieństwie do powyższych zapatrywań pozostają nieprzyjaciele Polaków, partja polonofobów, zdaniem ich nie można zaprowadzać żadnego systemu pobłażliwości właśnie dlatego, że Polacy wyżej stoją od Rosji kulturą, że zawsze sympatyzowali i sympatyzują z Zachodem. Walka między Rosją a Polską nie powstała ni dziś, ni wczoraj, jest to wieczna walka o to, kto ma być silniejszym. Rosja nie może pobłażać, bo by sama sobie tem zaszkodziła. W oczach polonofobów Polak jest stworzeniem bez znaczenia, niegodnem szacunku, pozbawionem rozumu politycznego, a umiejącem jedynie zręcznie agitować i intrygować. Kultura Polaków jest zdaniem ich prostą reklamą. Jako dowód na słuszność tych zapatrywań przytaczają Rosjanie przykłady ze stosunków polskich. Mówią oni tak: Ludność polska składa się tylko z dwóch klas ze szlachty i chłopów. Stanu średniego nie ma w Polsce wcale. Poczem rozwodzi się autor nad stosunkiem między dworem a wsią, zaznaczając niczem nie nasyconą chciwość szlachty i upośledzenie chłopa. Rosja jest tym sposobem jedyną obroną i ratunkiem dla chłopa. Zdaniem tych polakożerców i gurkofilów stosunki w Królestwie dadzą się uspokoić i unormować jedynie bezwzględną i systematyczną surowością rządu. Czegóż zresztą chce rząd, myśląc o pojednaniu? Rząd nie myśli z pewnością o odbudowaniu Polski, bo o tem myśleć nie może. Dlatego powinna Rosja wpływać na Austrję, aby ta porzuciła swoją politykę forytującą Polaków. Galicja jest obecnie schroniskiem, gdzie się zbierają wszystkie niezadowolone elementy polskie. Kraków zaś jest stolicą agitacji polskiej przeciw Rosjanom i rządowi rosyjskiemu. (!) Tak przyjaźnie zredagowana nota dyplomatyczna nie może być uważana za wmięszanie się Rosji w wewnętrzne sprawy Austrji, gdyż to co się dzieje dziś w Galicji ma bezpośredni wpływ na stosunki rosyjskie i grozi zmąceniem pokoju w Rosji(!). Rosja nie może swych granic polskich otoczyć polskim murem, musi zatem przedsięwziąć wszystkie środki obrony na zewnątrz i na wewnątrz. W Rosji jest mnóstwo kwestyj: Kwestja finlandzka, armeńska, tatarska i t. d. Kwestja polska jest jednak dla Rosji kwestją życiową, z którą nie można żartować.

Korespondent, skreśliwszy zupełnie przedmiotowo zapatrywania obu „partyj“, obiecuje się z jednym jeszcze listem, w którym omawiać będzie istotne położenie Polaków w Rosji, a z którego to listu treścią nie zaniedbamy podzielić się z czytelnikami.

List Biskupów Austrjackich.

IV.

Atoli ubodzy, którzy szukają pracy i chleba, a nie znajdują ich: ci, którzy łakną, a nie znajdują nikogo, ktoby ich nakarmił, ci, którzy marzną, a nie otrzymują odzieży; ci, którzy umierają, ponieważ nikt im pomocy nie niesie — tacy ubodzy nie powinni istnieć w społeczeństwie, urządzonem w myśl zasad chrześcijańskich. Albowiem, chociaż nędza i ubóstwo, jako skutki grzechu pierworodnego istnieć muszą po wszystkie czasy, to jednak niedostatki te zwiększają się niezmiernie wskutek braków w naszym dzisiejszym ustroju społecznym.

Usunięcie tych braków należy do zadań ludzkiej społeczności, do zadań państwa, gminy, a nawet każdego człowieka, pouczonego w szkole Jezusa Chrystusa o tem, jak wielkie miłosierdzie On sam okazał, jak surowo nam przykazał miłosierdzie wykonywać. Prawodawstwo państwowe, opieka gmin nad ubogimi, dobrowolna, ale ujęta w karby dobroczynność chrześcijańska, muszą razem współdziałać, aby stworzyć taki ustrój społeczny, który nie pozostawia bez pomocy żadnego ubóstwa i żadnej nędzy.

Aczkolwiek jesteśmy niestety jeszcze dalecy od tego upragnionego celu, to jednak zdołamy go osiągnąć z pewnością, skoro nauki, przykład i łaska naszego Zbawiciela przenikną głębiej i ogrzeją gorącej serca ludzkie, skoro gminy w swem działaniu społecznem przejmą się duchem miłości i miłosierdzia, skoro państwo dążyć będzie ciągle i wytrwale do mądrego rozwoju prawodawstwa społecznego w duchu chrześcijańskim. Rozumny człowiek powita radośnie te postępy, nawet będzie się ich domagał, choćby miały nałożyć ofiary na klasy posiadające. Żaden chrześcijanin, żaden mąż katolicki nie może natomiast pochwalać środków, zalecanych w celu usunięcia niedomagań społecznych przez tych ludzi, którzy podają się za wyłącznych i właściwych zastępców ludu pracującego. Ludzie ci dążą do poprawy stosunków stanu robotniczego przez zupełny przewrot naszych urządzeń społecznych, przez zniesienie wszelkiej własności, przez upaństwowienie ziemi, kapitału i środków pracy. Wszystkim obiecują równe używanie przy równej pracy, w rzeczywistości jednak zgotowaliby oni przez nieznośne ujarzmienie i przez niegodny przymus tylko swe własne panowanie. Dokładają wszelkich starań, aby zniszczyć Kościół i chrześcijaństwo, które stawiają najsilniejszy opór ich zgubnym planom i dlatego mowy i pisma ich przepełnione są niepohamowanemi napaściami na Kościół i jego sługi, pełne są szyderstw, urągań z najczcigodniejszych urządzeń naszej świętej religji. Mężowie ci pragną wiarę w Boga i w jego Opatrzność, pełną nadziei ufność w wieczną przyszłość, przywiązanie do Kościoła i zaufanie do duszpasterzy, wszystko to wyrwać z serca robotnika, który niestety zbyt często pod wpływem nędzy do takich pokus się nakłania i oddaje się na usługi tak zgubnych celów.

Robotnicy katoliccy! po raz pierwszy wzywają was do urny wyborczej, abyście głosami waszemi wysłali do Rady państwa waszych mężów zaufania! O głosy wasze ubiegać się będą zewsząd, a zwłaszcza ci ludzie, którzy chcieliby rzekomo wyłącznie waszych bronić interesów. Będą wobec was rzucać podejrzenia i oszczerstwa na Kościół i jego sługi, będą waś kusić bezmiernemi i niewykonalnemi obietnicami, i będą wam mówić, że zbliża się czas wybawienia z pod jarzma nędzy, że przyszły dla was dni szczęśliwe, jeżeli tylko oddacie wasze głosy mężom, którzy twierdzą, że są jedynemi zastępcami robotników! Nie mogą oni spełnić danych wam obietnic, ale zdołają za to jeszcze pogorszyć wasze położenie. Nie! ufajcie raczej tym, którzy pouczają was i wasze dzieci o wierze Kościoła, którzy byli dotychczas waszymi doświadczonymi przywódcami i waszymi doradcami w każdej trudnej chwili, tym, którzy mają gorące serca dla waszego moralnego i doczesnego dobra. Oni niech was pouczą o ostatecznych celach tych uwodzicieli, a nie słuchajcie ludzi, którzy was łudzą, że wam zbudują raj na gruzach ołtarza i tronu. Wybierajcie więc mężów, którzy stoją wiernie przy wierze katolickiej, mężów, którzy mają współczucie dla nędzy i ubóstwa ludu, którzy na drodze prawnej wszelakiemi środkami słusznemi usiłować będą zapobiegać brakom, które was uciskają; mężów, którzy słowem i czynem wyznają prastarą a wiecznie prawdziwą naukę, że bez Boga nie ma szczęścia, bez wieczności nadziei, bez wiary chrześcijańskiej nie ma prawdziwej miłości.

Przestrogę tę zwracamy atoli jeszcze raz do wszystkich wyborców, do jakiegokolwiek należeliby stanu. Wybierajcie mężów katolickich, którzy są katolikami nietylko z imienia, lecz wiarę swą wyznają i stwierdzają jawnie i życiem i usty. (Jeżeli Bóg nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują; psalm 126 I.) Bez Boga nie ma żadnej silnej powagi; aczkolwiek państwo wiele przewagą swą wymusić może, to jednak tylko wtedy potrafi ono spełnić swe zadanie, jeżeli ludność szanować będzie porządek boski, który jest źródłem wszelkiej władzy na ziemi. Cały ustrój państwowy powinien być tą myślą ożywiony, że państwo powołanem jest tylko do tego, aby środkami ludzkiemi porządek boży na ziemi wytwarzać i utrzymywać. Jeżeli państwo odstępuje od tego źródła swej władzy, natenczas kopie ono grób pod samym sobą i dopomaga zgubnej pracy tych, którzy pragną zniszczyć porządek boski i państwowy. Wobec tych potężnych, niechrześcijańskich prądów, więcej może niż kiedykolwiek potrzeba zatem mężów, którzy Bogu oddają co jest boskiego, a cesarzowi co cesarskiego. Takich tedy mężów wybierajcie, a przez to umocnicie powagę państwa, ochronicie błogosławioną działalność Kościoła i utorujecie drogę do zgody i społecznego pokoju.

Jeżeli jednak przyszłe wybory mają spełnić nasze życzenia i nadzieje, to bądźcie jedni, wy katoliccy wyborcy.

Rozdwojenie między wami było dotychczas wielokrotnie przyczyną waszej słabości. Jeżeli katolicy w Austrji nie chcą zrzec się wszelkiego wpływu na publiczne sprawy monarchji, jeżeli nie chcą poświęcić najważniejszych interesów, to nie powinno tak się dziać na przyszłość! Macie wspólny sztandar, wokoło którego przy tych wyborach powinniście się skupić: waszą świętą wiarę katolicką. Nuże więc mężowie katoliccy, niechbyśmy was ujrzeli zszeregowanych pod tym znakiem i w tym znaku zwyciężających!

Ważną tę sprawę oddajemy wszechmocnej opiece Boskiej, poruczamy ją potężnemu orędownictwu N. Panny Marji i przeto rozporządzamy, aby w jednej z najbliższych niedziel przed dniem wyborów we wszystkich kościołach parafjalnych naszych dyecezyj Najświętszego Sakramet ku publicznej adoracji wystawiony i modły o dobre dla Kościoła i całej ojczyzny korzystne wybory odprawione były!

Na znak zaś naszej arcypasterskiej miłości wznosimy wspólnie ręce i błogosławimy was w Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

Dan w miesiącu styczniu, roku zbawienia 1897.

Następują podpisy czterech kardynałów i trzydziestu jeden arcybiskupów i biskupów austrjackich.

Z KRAJU.

Krakowiec 26 stycznia.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Smutny stan szkoły. — Trochę statystyki. — Lekceważenie nauki religji. — Biedne dzieci, biedne nauczycielki!

O szkolnictwie naszem wiele się mówi w Sejmie a jeszcze więcej pisze, a przecież na tej niwie urodzajnej zdarzają się „kwiatki“, po który warto się schylić, aby je uszczknąć a przynajmniej powąchać. Takim kwiatem jest czteroklasowa szkoła w Krakowcu. Przed dwu laty spłonęła u nas szkoła do szczętu, a tak jak podówczas panujący silny wiatr zanosił iskry na wszystkie końce miasta, tak też zawistny los szkołę naszą rozrzucił po całem miasteczku. I stało się, że z jednej szkoły, powstały cztery, bo każda klasa mieści się w innym budynku. Ale żeby to były przynajmniej budynki. Ale to są budy nędzne, smrodliwe, wilgotne, a co gorsza, że obok każdej klasy dziwnym trafem mieści się szynk. Niech więc się dziecko zawczasu z nim oswaja, a będzie w przyszłości ładny z takich dzieci pożytek. Jest w tem ironja, ale ironja smutna, a co najgorsza prawdziwa! Liczba dzieci w szkole wzrasta rok rocznie tak, że w przeciągu ostatnich 20 lat się potroiła, gdyż w r. 1876 było zapisanych dzieci 109, w r. 1886 było 187 a w r. 1896 jest ich 311. Z powodu rozrzucenia pojedynczych klas i braku odpowiedniej liczby klas, dzieci co godzinę niemal przechodzić muszą z jednego budynku do drugiego, więc zamiast nauki odbywa się przymusowy spacer po mieście, to samo i grono nauczycielskie chcąc nie chcąc czynić musi. A cóż się dzieje z nauką religji, tą podwaliną wszelkiego ustroju społecznego. Na tę naukę tak ważną nie ma miejsca w szkole krakowskiej, obaj księża katecheci mimo wzajemnych ustępstw nie mogą dla braku sali uczyć. Więc dziecko widząc to, uczy się lekceważyć naukę religji, bo widzi, że jeśli nie ma dla tej nauki czasu i miejsca, więc mniema, że ta nauka nie jest potrzebną. A przecież żyjemy w państwie konstytucyjnem, konserwatywno-klerykalnem, w którem z góry idzie przykład poszanowania dla religji. A tu Rada szkolna krajowa przysyła plan nowej szkoły ignorując naukę religji, bo dla niej sali nie przeznacza. Otóż cóż się dzieje. Zaraz po spaleniu się szkoły gmina uchwaliła przystąpić do budowy nowej szkoły murowanej, a mimo, że Krakowiec jest biednem, na piasku rzuconem miasteczkiem, gdzie nie ma żadnego przemysłu domowego, gdzie jest nieurodzajna rola i mimo, że faktycznie gmina jako taka, prawie żadnego nie ma majątku, zobowiązała się kwotę 3600 złr. na budowę nowej szkoły złożyć naraz, nie jak ustawa zezwala w 3 latach, tak samo strony konkurencyjne, resztę miałaby dodać Rada szkolna krajowa z owego 100,000 funduszu szkolnego. Kosztorys nowej szkoły, która prócz pomieszkania dla kierownika miała mieć 5 sal szkolnych wynosił do 14.000 zlr. Po długich kołataniach raczyła Rada szkolna krajowa odrzucić plan gminy Krakowca i przysłała na wzór plan szkoły wiejskiej 3 klasowej gminy Pawłosiów, aby według tego planu wybudować szkołę czteroklasową (o pięciu siłach nauczycielskich) w Krakowcu: Naturalnie plan taki przerobić się nie da, więc gdy tu jest niezbędną rzeczą, aby była na rok szkolny 1898 szkoła o 6 salach, każą nam budować szkołę o 4 ch salach, aby zaraz swoim kosztem dobudowała gmina jedną salę, a za rok jeszcze jedną i tak dalej, póki się da, a struna zbyt naciągnięta nie pęknie. Tak ma wyglądać nowa szkoła w Krakowcu, którą daj Boże, abyśmy w tem stuleciu oglądali.

Przypatrzmy się jak wygląda obecna szkoła w Krakowcu. Jak wspomniałem mieści się w 4 budynkach od siebie odległych, urągających wszelkim względom sanitarnym i względom moralności. Ogólna cyfra dzieci uczęszczających do szkoły przewyższa 300, a na każdą klasę przypada w przecięciu 60 dzieci, choć klasa I ma 80 dzieci, które podzielone na 2 oddziały, kolejno rano i popołudniu u jednej nauczycielki czerpią swe wiadomości. Klasa każda według sprawozdania lekarza miejskiego zawiera w przecięciu 90m³ przestrzeni, względnie powietrza. Gdy się zważy, że na jedno dziecko przypadać winno 3—4m³

powietrza, przypada w naszych klasach tylko $1\frac{1}{2}m^3$ powietrza, a gdy się zważy, że dzieci szkolne przez 5 godzin dziennie w klasach bez wentylacji, źle ogrzewanych, przesyconych wyziewami kwasu węglowego uczyć się muszą, przyjdziemy do przekonania, że w tej atmosferze chyba amfibie żyć potrafią. Dodać bowiem trzeba, że klasy są wilgotne a często i czad z powodu wadliwych pieców dzieci zabija. Więc w rezultacie zaszło, że 12% dzieci jest chorych na gruczoły, 20% na katar ócz, a 20% na inne słabości. Zaiste podziwiać należy tutejsze grono nauczycielskie, które wśród tak niefortunnych warunków z całem zaparciem się i poświęceniem pracuje. Ale ciężkie warunki pracy nie oszczędziły i ich sił. Jedna nauczycielka z powodu zaziębienia się w szkole i wilgoci nabawiła się reumatyzmu i zmuszoną została wziąć 8 miesięczny urlop, a druga obłożnie z powodu gruczołów szyjnych jest chora. Trzecia nauczycielka walczy, aby nie uledz słabości, a ta właśnie owych 80 dzieci w I klasie uczy. Co do nauczycieli obu, to tylko siła fizyczna i moralna utrzymuje ich jako tako przy siłach i pozwala im wypełniać swe ciężkie obowiązki. Ale i te siły się wyczerpią zwłaszcza przy nędznej dotacji nauczycielstwa, która nie wystarcza na opędzenie niezbędnych potrzeb życia i zmusza ich do dodatkowego zarobku w godzinach po za szkolnych.

Według orzeczenia lekarza miejskiego szkoła w obecnych warunkach istnieć nie może i należy ją bezwarunkowo ze względów sanitarnych i hygjenicznych zamknąć.

Pan namiestnik otwierając tegoroczną sesję sejmową, w swej przemowie o szkołach ludowych zaznaczył, że by szkoły mogły spełnić swe zadanie, należy zapewnić im nietylko dobrych nauczycieli, ale i odpowiednie budynki.

Opierając się na tych słowach apelujemy do Sejmu, Wydziału krajowego i wszelkich innych miarodajnych czynników i prosimy o poparcie i udzielenie pomocy, inaczej ludność Krakowca i okolicy pozbawiona tego światła, jakie szkoła w maluczkich rozsiewa, pogrąży się na długie lata w ciemnościach.

D. S.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 26 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Hymn austrjacki. — Schwytany złodziej. — Dwie siostry.

Sto lat mija od chwili skomponowania dzisiejszego hymnu narodowego austrjackiego przez Józefa Haydna. Ze względu na tę rocznicę warto przypomnieć sobie czasy i okoliczności, wśród których powstał. Nie była to najświetniejsza era w dziejach Austrji. Niepowodzenia i klęski we Włoszech, zwycięzki pochód Bonapartego, w narodzie wielkie zwątpienie, w urzędzie bezradność i trwoga. Wtedy to na prośbę Józefa von Sauran podjął się Józef Haydn napisania hymnu, który, będąc silną podniettą patrjotyczną, stał się zarazem wspomnieniem urodzin cesarza Franciszka w d. 12 lutego 1797 r. Haydn wywiązał się ze swego zadania zupełnie dobrze; pomagał mu w jego pracy Wawrzyniec Leopold Hascka, który podłożył słowa pod muzykę. Hymn ogłoszony został d. 28 stycznia, przyjęty z powszechnym entuzjazmem i radością, świadczył wymownie o głębokiem i szczerem uczuciu patrjotycznem, które w pośród narodu oczekiwało tylko swego wyrazu. Wykonano go po raz pierwszy d. 12 lutego w obecności cesarza, który z prawdziwem wzruszeniem wsłuchiwał się w ton uroczej melodji. Pieśń ta bardzo szybko przyjęła się we wszystkich austrjackich krajach. Urzędowe jej zatwierdzenie nastąpiło wprawdzie dopiero w r. 1826, kiedy ją wprowadzono w szeregi armji, lecz znacznie przedtem wżyła się w serca ludu. Trzeba tu jeszcze zaznaczyć, że przed napisaniem hymnu ani Niemcy, ani Austrja nie posiadały jeszcze innej pieśni narodowej, niebędącej w użyciu u wszystkich współczesnych narodów. Hymn narodowy ulegał w swoim czasie przeróbkom i poprawie, zwłaszcza tekst pieśni zmieniał się stosownie do czasu; obecny jest utworem Jana Gabrjela Seidla i sięga 1854 r.

Schwycono tu nareszcie od dawna poszukiwanego złodzieja, który operacyj swych dokonywał w kawiarniach, zabierając paltoty i futra. Nazywa się on Jan Ritzberger. Przy śledztwie policyjnem wykazało się, że od połowy listopada rzezimieszek ten ukradł 30 palt w różnych lokalach publicznych. Zaledwie schwytano jednego złodzieja, zaczął grasować drugi z większą jeszcze bezczelnością i odwagą. W jednej z pierwszorzędnych kawiarń kazał on podać sobie upatrzone futro, a kelner pomagał mu sam przy wkładaniu. Dopiero gdy opuścił lokal, okazało się, że przyszedł bez futra w celu przywłaszczenia sobie cudzego. Policja jest już na tropie.

Wielkie zainteresowanie wzbudziła tutaj rzeczywiście oryginalna historja dwóch sióstr. Stare panny, jedna 55, druga 58 lat, żyły w zupełnem odosobnieniu, nie stykając się wcale z ludźmi, tak, że nawet jedzenie podawano im przez wyrobiony w drzwiach otwór. Mizantropja ta łączyła się na pozór z wielkiem ubóstwem, gdyż cały tryb ich życia był nadzwyczajnie oszczędny. Wkrótce jedna z sióstr zmarła. Dopiero po 3 dniach zdecydowała się pozostała przy życiu, donieść o tem odpowiedniej władzy. Lekarz skonstatował zapalenie płuc, jako przyczynę śmierci. Choroba trwała długo, zakończyła się zaś fatalnie tylko wskutek braku pomocy lekarskiej. Zdawało się, iż brak funduszów zmusił chorą do takiej rezygnacji. To też ogólne zdumienie wywołał wspaniały pogrzeb 1-szej klasy, jaki pozostała przy życiu siostra wyprawiła nieboszczce. Gdy wkrótce potem i druga zmarła, dokonano rewizji w mieszkaniu. W starem obuwiu pod łóżkiem znaleziono wiele złotych i srebrnych monet, w szufladzie starej komody zaś wielką liczbę banknotów i kuponów na łączną sumę 15.000 złr. Wobec braku testamentu oraz uprawnionych sukcesorów, majątek ten przypadł skarbowi państwa.

Od kilku dni panuje tu dość znaczna śnieżyca, która zapełniła place i ulice śniegiem. Ale Wiedeń przy pięknym, mroźnym dniu zimowym, wcale pięknie wygląda pod tą zasłoną śniegową, która dodaje mu szczególnego, rozweselającego uroku.

Paryż d. 26 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu)

Jubileusz cylindra.

Nie myślcie, że u was tylko panuje manja jubileuszów. Grasuje ona i w zachodniej Europie. Dziś naprzykład mówią tu ciągle o jubileuszu cylindra. Kto zna Paryż i wie jak powszechnie tu jest używanem to paskudne pudło, nie zdziwi się wcale oryginalnemu obchodowi. Cylinder, jak twierdzi historyk, przybył do nas z Anglji, wynalazł go niejaki John Hetherington, kupiec zamieszkały w Londynie na Strand. Była mniej więcej godzina 1 po południu dnia 15 stycznia 1797, kiedy na ludnej ulicy ukazał się wielki wynalazca, niosący na mądrej swej głowie przepyszny pierwowzór cylindra. Widocznie jednak wiek ośmnasty lepszy miał smak od nas ludzi dzisiejszych, skoro na ten widok potworny zbiegły się tłumy ludzi, ciekawe i żądne przypatrzenia się niepojętemu zjawisku. Ścisk się zrobił na ulicy tak wielki, że policja musiała się wmięszać, a Johna Hetheringtona odprowadzono pod sąd lorda-majora, jako winnego zbrodni zaburzeń publicznych. Lord-major jednak, widocznie filister w gorszym gatunku, uznał Johna niewinnym i wydał go tłumom, które go uniosły w tryumfie. Ujął się za nim także *Times*, który w numerze z dnia 18 stycznia 1797 roku, opowiadając fakt przytoczony, zaznaczył, że w wolnem państwie wolno się wolnemu obywatelowi ubierać w co chce. Na drugi dzień kilku śmielszych ekscentryków ukazało się w nowych kapeluszach, potem ujęły się za nim „gigerle“ ośmnastego wieku, aż wreszcie wpuszczono go na dwór królewski — zaczem dostał się on z wyspy na kontynent europejski i powoli zawojował cały świat cywilizowany. Taka jest legenda o cylindrze. Prawdopodobnie jednak John Hetherington nie był tyle jego wynalazcą, ile raczej go wydoskonalił. Początki bowiem owego paskudnego kapelusza sięgają czasów o wiele dawniejszych, gubią się w pomroku dziejowym. Ślady jego znajdujemy w starożytności równie dobrze, jak i w średnich wiekach, a szczególniej w XV-ym i XVI-ym wieku. Nie były to może cylindry takie same jak dzisiejsze, ale w każdym razie bardzo doń formą zbliżone. Pewnem jest, że cylinder wszedł w ogólne użycie i zawojował wszystkie głowy po r. 1797. Któż go nie nosił? Nosił go cesarz Napoleon I, chociaż go sobie zawsze wyobrażamy w trójkątnym kapeluszu. Jest bodaj nawet w Luwrze malutki cylinderek, ofiarowany Muzeum przez syna jednego z kamerdynerów wielkiego cesarza. Ludwik Filip nosił wysoki cylinder szary, jedwabny, włochaty, z którego naśmiewały się zawsze paryskie piosenki brukowe. Lord Seymour, arcymiljoner, hulaka i pierwszy elegant zarazem, używał cylindra jako kasy ogniotrwałej. Oto wychodząc z domu, kładł pod fałszywe dno cylindra gotówkę potrzebną mu do miłego spędzenia wieczoru. Zdarzyło się, że raz skradziono mu cenny kapelusz w jakimś publicznym lokalu, a było tam wówczas około trzydziestu tysięcy franków. Przestraszony ofiarowuje tysiąc franków „uczciwemu znalazcy“. Cylinder w tej chwili się znajduje, „uczciwy znalazca“ zabiera tysiąc franków i znika. Ucieszony lord chwyta za cylinder, ale pokazuje się, że nie ma w nim ani jednego franka. Podobno złodziejem tym był kamerdyner lorda Seymoura, który w niestosownej chwili podpatrzył jego tajemnicę. Tyle o historji cylindra. O tym naszym, dzisiejszym nie ma co mówić. Wszyscy go znacie, wiecie jaki jest brzydki, niewygodny, bez żadnych przymiotów, a tysiącem wad. Ma on zatem wszelkie warunki, by żyć jeszcze długo w naszem naiwnem i apatycznem społeczeństwie, co gdy się stanie, potomkowie nasi, jeżli do nas będą podobni, obchodzić będą d. 15-go stycznia 1997 r. drugą radosną rocznicę, jubileusz dwóchsetletni zwycięzkiego cylindra.

K. W.

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (71)

Jaskrawy promień wybijającego się słońca zajrzał ciekawie w niskie szyby dworku, padł między dwie pochylone wzruszeniem głowy pasmem złotem i unoszące się z serc dwojga marzenia w rozświetl migotliwą zagarnął.

Chojnacki, jakby w obawie świetlanego świadka, powstał i kończył z pośpiechem:

— Więc, gdyby przyszłość zesłała mi kiedykolwiek sposobność pospieszenia z pomocą, uczyniłbym to z powinności obywatelskiej, bo jestem także jednym z kijków w tej wiązce. Z powinności obywatelskiej — powtórzył z naciskiem — a na tem chyba niczyja już duma cierpiećby nie mogła.

Odetchnął głęboko, a potem, zniżając głos, spytał:

— Wszak prawda? Niczyja? Czy pani wierzy mym słowom?

Chwilę nie było odpowiedzi, więc ponowił pytanie. Skinęła głową.

— Dziękuję. Zależało mi na tem tyle... „co na życiu“ chciał powiedzieć, ale nie dokończył jeszcze, kiedy Krzysztofowa wybuchnęła płaczem.

Chojnackiego odbiegła powaga, ściągnięte rysy zaczęły drżeć nerwowo, wargi chlipać...

— Pani Jadwigo! pani Jadwigo! Na miłość Boską! co pani? — jąkał, ujmując jej ręce.

— Nic... nic... — odrzekła, z trudnością łzy powstrzymując. — Zwykłe wzruszenie... A to wszystko przez pana — dodała, siląc się na żartobliwość.

Chojnacki również starał się przymusić do uśmiechu i żartem pokryć zmieszanie.

Jął więc potakiwać gorąco:

— Pewnie, że przezemnie... pewnie, że przezemnie... Sam nie wiem, skąd mi przyszło do głowy nudzić panią jakiemiś zwierzeniami i prośbami. Tak jakby ktoś mógł „przyszłość“ przewidzieć!... Niechże mi pani wybaczy... Pesymistyczny nastrój to wada każdego samotnika... — mówił, nie dając jej przyjść do słowa, a potem, ujrzawszy bawiącą się w kąciku Dziuchnę, pobiegł szybko i wziął malutką w ramiona. Huśtał, podrzucał w górę, łachotał wąsami, gził się jak dzieciak! Czynił to początkowo dla przerwania drażliwej dyskusji, ale następnie tak się rozochocił, że pani Jadwiga, która już cokolwiek ochłonęła z przebytych wzruszeń, aż mitygować musiała.

— Panie Franciszku! co pan wyprawia! Dziuchna! puść pana!

Ale Dziuchna ani myślała „puścić pana“; przeciwnie, jeszcze silniej objęła rączkami szyję Chojnackiego i zwieszona przez ramię chichotała dźwięcznym srebrnym głosikiem, unosząc merdające stopki w górę i pokrzykując: „tocham pana! tocham pana!“

A „pann“ jakoś dziwnie świeciło teraz w oczach. Przyciskał twarz do kędzierzawej główki, ignął ustami do różowego ciałka, całował raz po raz w „ślepki, nosik, broduchnę“ i gonił koło stołu, wołając:

— Nie dam Dziuchny! nie dam!

Wreszcie „mamusia“, widząc, że strofowanie nie skutkuje, wdała się czynnie w te figle, odbierając przemocą zanoszącą się od śmiechu córkę.

Chojnacki zadyszany rzucił się na stołek.

— A co? — przemówił, nawiązując rozmowę. — Przydałbym się na piastunkę?! Zgodzę się do państwa od Nowego Roku...

Krzysztofowa westchnęła.

— Od Nowego Roku — powtórzyła, a potem zamyślając się, szepnęła smutnie:

— Kto wie, gdzie nas Rok Nowy zastanie...

Chojnacki udawał, że nie słyszy. Zaraz też zaczął mówić obojętnym tonem o gospodarskich sprawach, o cenach zboża, o urodzajach, które w tym roku zapowiadały się dobrze.

— U państwa zboża znakomite — chwalił — nigdzie takich nie spotkałem! Już to przyznać trzeba, że Krzyś, jako agronom, przoduje okolicy. Co on z tej Kościeszówki zrobił! Dzieckiem pamiętam, za nieboszczyka połowa pól nie siano... odłogi... ugory... A teraz! pszenica jak las... Macie państwo przy drodze jęczmień... dalibóg! takiej rzęsy, jak żyję, nie widziałem. Da co najmniej ziarn kilkanaście! Byle tylko pogodnie sprzątnąć, powinni na słód dobrze zapłacić. Zboże cokolwiek poszło w górę — dodał.

— Mówił mąż, że i rzepak prześliczny — przemówiła Krzysztofowa, pocieszona nieco.

— Rzeczywiście bardzo piękny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 30 stycznia.

Kalendarz kościelny. W sobotę Hjacynty i Martyny, panien, męczennic i Ludwika; jutro Ludwiki i Albertonji; pojutrze 1 luty. Wigilja, Ignacego, biskupa, męczennika i Brygidy.

Jutro w kościele Najświętszej Marji Panny kazanie o godzinie 10 wypowie ks. Nieć. Sumę następnie odprawi ks. dr Caputa.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu styczniu wolno polować na: słonki, kozły [rogacze], zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, dropie głuszce i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie łanie, kozły, cielęta, spiczaki, borsuki, kury głuszcze i cietrzewie, bażanty i kuropatwy, oraz przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu styczniu wolno łowić wszelkie ryby bez wyjątku, jeżeli mają przepisaną miarę Ochraniać należy raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschod słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 15, zachód przypada o godzinie 4 minut 30, długość dnia 9 godzin minut 14.

Stan powietrza. Dnia 30 stycznia o godzinie 7 rano, barometr 733,1, termometr 3°2 C., wilg. 94%, wiatr zachodni. Zchmurzenie 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Nabożeństwo miesięczne** dla Matek Chrześcijanek w Krakowie odbędzie się we środę d. 3 lutego, o godz. 8 rano, w kościele św. Barbary.

* **Ruch przedwyborczy.** Otrzymaliśmy z kół stronnictwa ludowego następujący komunikat: „Wiec stronnictwa ludowego w Chrzanowie odbył się w dniu 28 stycznia w sali Rady powiatowej. Obecnych było około 1.200 osób. Przewodniczył Wojciech Małocha. Sekretarzem był p. dr Danielak i p. Zygmunt Mikołajski. Pierwszy przemówił gospodarz Taborski, zachęcając do zgody przy wyborach i radząc wybór komitetu powiatowego ludowego. Dr Michał Danielak uderzył na dotychczasowego posła, którego wyborcy nie znają i który mało pracuje w Radzie państwa, zalecał zaś wybrać lepszego, który po każdej kadencji w każdej parafji ma zdawać sprawę. Wszedł na to komisarz rządowy, którego przedstawił przewodniczący zgromadzeniu. Komisarz odczytał §. 11 ustawy o zgromadzeniach i wezwał do ścisłego przestrzegania tegoż. Po przemówieniu posła Fr. Wójcika, p. Małocha zawiadomił zgromadzenie, że hr. Wodzicki pragnie, by do komitetu ludowego wybrać szereg osób. Zgromadzenie tę propozycję odrzuciło i uchwaliło nie łączyć się z komitetem centralnym sejmowym. Dr Guńkiewicz przedstawił się, że nie jest szlachcicem i że podziela postulaty ludu, lecz mowa jego była niezrozumiałą dla włościan. Próbował powtórnie wprowadzić do komitetu, mężów przez hr. Wodzickiego proponowanych, lecz zgromadzenie nie zgodziło się. Włościanin Kubik z Janowic odparł zarzut dra Guńkiewicza jakoby niereligijnie było wyłączać z komitetu ludowego inne stany. Małocha odczytał znany list Stanisława Potoczka do komitetu centralnego, co przyjęto hucznemi oklaskami i zaproponował 57 członków komitetu powiatowego, których przyjęto z prawem przybrania nowych członkow.

Ignacy Daszyński wyłuszczył „Odezwę do braci włościan" i zakończył okrzykiem na cześć ks. Stojałowskiego, który to okrzyk trzykrotnie powtórzono. (!)

Rozpoczął następnie mowę Zygmunt Mikołajski i wykazywał, że żądania odezwy do włościan są po największej części zapożyczone z programu rzeszowskiego, a program właściwy socjalistów jest całkiem inny. Wspomniał, że socjaliści łączą się ze żydami, lecz gdy Daszyńskiego nazwał „Ickiem" powstał zamęt w zgromadzeniu i mowca musiał się zrzec głosu, Wójcik wygłosił program stronnictwa ludowego przyjęty oklaskami.

P. Bruno Lewenfeld (właściciel banku i teatru w Londynie) wziął w obronę Zygmunta Mikołajskiego. Gdy Daszyński uderzał na szlachtę i księży, zgromadzenie go słuchało, gdy zaś Mikołajski nazwał „Ickiem" Daszyńskiego zgromadzeni nie chcą słuchać jego wywodów. Zabrał ponownie głos p. Zygmunt Mikołajski, broniąc wiary przed atakami żydów i ich opiekunów. Dr. Winkowski z Tarnowa przemówił zalecając program rzeszowski, który przyjęto. W końcu uchwalono jednogłośnie wniosek Zygmunta Mikołajskiego, że popierać należy kandydata, który jest uczciwym katolikiem, a kandydatów innych wyznań i bezwyznaniowych zwalczać należy. Daszyński postawił rezolucję, by partje ludowe zgodnie i wspólnie zwalczały stańczyków. Zygmunt Mikołajski wniósł poprawkę: „Stańczyków i żydów". Daszyński nie zgodził się na poprawkę, lecz ją uchwalono. Zakończono pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła." —

Dr Witold Lewicki zrzeka się podobno kandydowania w przemyskiem i będzie się starał o mandat z większej własności. Z kurji miejskiej Przemyśl-Gródek kandydować będzie Fr. Gamski i żyd Kolischer, właściciel papierni. W rudeńskim kandydować będzie p. Lechowski z Drohobycza. W okręgu Bóbrka-Dolina-Kałusz kandyduje Romańczuk.

Gazeta narodowa trafnie zwraca uwagę, że wniosek demokratów, wniesiony w Izbie przez Dworskiego i towarzyszy w punkcie drugim (powiększenie liczby posłów z miast o dziesięciu, wybieranych z 20 miast, które dotąd głosują razem z gminami wiejskiemi) nie jest niczem innem tylko chęcią mnożenia posłów żydów z żydowskich miast trzeciorzędnych. Ładne aspiracje mają nasi demokraci!

W Bochni po rozwiązaniu wiecu ludowego przez komisarza Chojeckiego na tej podstawie, że ustawa pozwala w okresie wyborczym swobodnie zgromadzać się wyborcom lecz nie prawyborcom (!), odbyło się zgromadzenie poufne za imiennemi zaproszeniami. Dr Franciszek Bardel wystąpił przeciw socjalnej demokracji; polemizował z nim Sułczewski; Bardel wykazywał cytatami z najświeższego „Kalendarza robotniczego", że socjaliści wyraźnie żądają usunięcia nierozerwalności małżeństwa i proklamują wolną miłość. Dr Szafarski wykazywał, że socjaliści liczą w kraju 180.000 zwolenników i chcą dla nich zagarnąć 15 mandatów piątej kurji, gdy dla kilku miljonów włościan ledwo 27 mandatów pozostaje; lud chce zapomnieć o krzywdach, jakie mu dawniej panowie wyrządzili. Stronnictwo ludowe broni Stojałowskiego; lud włościański go kocha i dlatego wybaczy mu łączenie się z socjalistami, bo tonący brzytwy się chwyta. W dalszym ciągu zarzucał mowca socjalnej-demokracji, iż dąży do rewolucji socjalnej. Adw. Serafiński wystąpił przeciw twierdzeniu socjalistów, jakoby religja była rzeczą prywatną. Zgromadzenie prawie jednomyślnie oświadczyło się przeciw socjalizmowi. Wybrano komitet powiatowy oświadczający się przeciw komitetowi centralnemu. Zakończono pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła!"

W Rzeszowie rozbili wiec zwolennicy ks. Stojałowskiego. W kurji wiejskiej Rzeszów Kolbuszowa ubiegać się ma także o mandat właściciel Rudny, p. St. Dąbski.

W Towarni (pow. staromiejski) na zgromadzeniu ludowem, proboszcz z Błożwi Górnej, ks. Janicki, zażądał, aby stronnictwo ludowe zamanifestowało swój katolicyzm i postarało się o zmienienie zakazu Biskupiego dla *Przyjaciela ludu*. Stapiński oświadczył, że stronnictwo ludowe nie uczyni zadość temu życzeniu.

Poseł Szczepanowski wycofuje się z życia publicznego. Jego miejsce zajmuje z lwowskiej Izby handlowej albo żyd Piepes, albo żyd Byk. Z Izby brodzkiej będzie posłem żyd Loewenstein.

W gminach wiejskich Tarnopol, Zbaraż, Skałat hr. Leon Piniński będzie musiał stoczyć walkę z chłopem ruskim. W kurji miast Tarnopol-Brzeżany stanie minister Rittner. Wielka własność Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trembowla, która dotychczas wybierała Leona Chrzanowskiego, pragnęłaby, aby ta kandydatura przeniesiona została do pow. przemyskiego, bo idzie o zrobienie miejsca dla jednego ze „swoich". O ile wiemy, liczne grono wyborców z miasta Krakowa pragnęłoby, aby Leon Chrzanowski wybrany był w Krakowie, skąd go Stańczycy w podstępny sposób wyparli, aby zrobić miejsce... Horowitzowi.

O mandat z miasta Przemyśla ubiegać się zamierza także prof. lwowskiego Uniwersytetu dr. August Balasits. Oto co donosi *Echo przemyskie*: „Prof Balasits przyjechał do naszego miasta i pominąwszy wszystkich, udał się wprost do żyda dra R., tam pozostał na objedzie, sprawę omówił, zapewnił sobie poparcie ze strony żydów, i znowu odjechał. Wolno każdemu ubiegać się o mandat, skoro czuje się na siłach i o poparcie starać się należy, ale lekceważyć inteligencję chrześcijańską i w pierwszym rzędzie udawać się do żydów, w mieście, w którem żywioł chrześcijański ma przewagę—to przecież co najmniej—nie politycznie. Czy pan prof. B. tak już ma zapewniony mandat, że nie uważał za stosowne porozumieć się z wybitnemi osobistościami naszego miasta? rozumie się katolikami?" Nauka naszego Rottera w las nie poszła! Wolno Rottorowi, czemużby nie było wolno Balasitsowi! *Vivant sequentes!*

W Przemyślu staje jako kandydat w kurji miejskiej przeciw Balasitsowi przedsiębiorca kolejowy Fr. Gamski.

W kurji wiejskiej Stryj Żydaczów-Drohobycz rozwinął za sobą olbrzymią agitację moskalofil ks. Dawydiuk w kurji wiejskiej Przemyśl-Dobromil-Mościska p. Paweł Tyszkowski, będzie walczył z Iwanem Franko.

Polemika. Z Zarządu Towarzystwa „Bursy dla synów nauczycieli" odbieramy odpowiedź na pismo p. prof Dobrowolskiego ogłoszone w Nr. 22 *Głosu Narodu*. Komunikat ten zamieszczamy, kierując się zasadą bezstronności. Brzmi on jak następuje: „Za dni kilka będzie ogłoszone sprawozdanie z rocznej czynności Towarzystwa Bursy, z którego będzie się można przekonać, co Towarzystwo zdziałało w roku ubiegłym. Wie o tem dobrze p. prof. Dobrowolski, bo był jako wiceprezes na sesji wydziału dnia 23 bm., na której radzono o zgromadzeniu walnem dnia 1 lutego, odbyć się mającem i o rocznem sprawozdaniu. Gdy to sprawozdanie będzie ogłoszone, każden będzie mógł ocenić, czy zarzuty p. prof. Dobrowolskiego są sprawiedliwe i czy tylko prawdziwa troska o dobro i o zwiększenie funduszów Towarzystwa była powodem tego przedwczesnego wystąpienia przeciw obecnemu wydziałowi Bursy. Ze sprawozdania rocznego Bursy w tej chwili tyle możemy nadmienić, że tak wydatną mieli pomoc od Wydziału w roku minionym członkowie Bursy w różnych swych nieszczęściach i potrzebach, jakiej w latach poprzednich nigdy nie mieli i że również w sposób niebywały wzrosły w ostatnim roku fundusze Bursy. W poprzednich latach pięciu lub sześciu razem wziętych, nie zyskała Bursa tyle funduszów ile ich zyskała w ostatnim roku pod zarządem obecnego wydziału, na który tak uderza p. Dobrowolski w swem piśmie, a którego, jako wiceprezes sam był członkiem do 24 bm. *Zarząd Towarzystwa Bursy dla synów nauczycieli*".

Miłośnicy Krakowa. Z Tow. miłośników historji i zabytków Krakowa dowiadujemy się, że zarząd poczynił kroki przygotowawcze do wydawnictwa nich (po 5 cnt.) popularnych broszur, mających służyć za przewodniki po kościołach i budynkach historycznych lub zawierających opisy zdarzeń historycznych, dalej do wydawnictwa popularnej historji Krakowa na nagrody dla szkół, oraz przygotowania na rok bież. rocznika, (który członkowie Towarzystwa otrzymają bezpłatnie) z pracami zbiorowemi dotyczącemi historji Krakowa. W lecie b. r. urządzoną będzie wystawa rzeczy krakowskich z odczytami. Uchwalono odnowić tablicę na Placu Szczepańskim z napisem „Plac Gwardji Narodowej" oraz odrestaurować tablicę Cerasina na kościele Marjackim, wreszcie na baszcie passamoników położyć marmurową tablicę ku uczczeniu Oracewicza, dzielnego obrońcy Krakowa w czasie konfederacji Barskiej.

Z powodu często banalnych nowych nazw ulic Krakowa, poruszono myśl, aby przy otwarciu nowych ulic starać się o nazwanie ich od nazwisk mężów dla Krakowa zasłużonych. Mamy ulice nazwane od osób, których noga nie stąpiła po nich, a nie ma ulicy Czarneckiego, który otrzymał ranę na murach Krakowa. Cieniowicza, który walczył współcześnie z poprzednim i jako burmistrz ogromne położył zasługi, Mączyńskiego, Grabowskiego, którym zawdzięczamy to, co dotąd o Krakowie wiemy, Stachowicza, który ocalał na płótnie drogie Polakowi widoki i t. d.

Adres Towarzystwa: Archiwum miejskie, ulica Sienna l. 16.

* **Walne zgromadzenie „Lutni"** odbyło się w piątek wieczorem, pod przewodnictwem wiceprezesa Towarzystwa, dra Konstantego Lipowskiego. W zagajeniu wyraził p. Lipowski imieniem „Lutni" wdzięczność ustępującemu na własne żądanie p. Eugenjuszowi Kuczkowskiemu, za jego dwuletnie przewodnictwo. Następnie oddał hołd prawdziwy niezmordowanemu dyrektorowi, który rok za rokiem swoją pracą podnosi znaczenie „Lutni", wreszcie chórowi wyraził pochwałę za wytrwałą pracę, a zachęcając do jedności i zgody, kończył p. Lipowski słowami: *Concordia res parvae crescunt.* Po odczytaniu protokółu, sekretarz odczytał sprawozdanie artystyczne i administracyjne, z którego się dowiadujemy, że Towarzystwo w roku ubiegłym wykonało 30 utworów nowych, z tych 16 przypada na kompozytorów polskich, 14 zaś na obcych. Towarzystwo liczy członków honorowych 8, czynnych: mężczyzn 78, kobiet 30, członków wspierających 162, razem 278.

Przy wyborach na 38 oddanych głosów, wszystkiemi głosami wybrano dra Konstantego Lipowskiego, zastępcą jego dra Michała hr. Rostworowskiego. Dyrektorem na 40 głosujących jednomyślnie wybrano p. Adolfa Steibelta, zastępcą jego prof. dra Franciszka Bylickiego również przez aklamację Do wydziału weszli pp.: Czałczyński Józef, dr Ławrowski Roman, Bukowski Władysław, Żuliński Edward, Markus Karol, Bicz Ludwik i Świerzyński Aleksander — wreszcie do komisji kontrolującej pp.: Bisztyga Jan, Grodzicki Władysław i Zboś Władysław. Ponieważ wnioski nie wpłynęły żadne i porządek dzienny został wyczerpany, nowy prezes zamknął posiedzenie walnego zgromadzenia, otwierając natomiast poufną pogadankę, przeplataną toastami i wesołemi chórami polskiemi, ruskiemi, a nawet czeskim.

* **Z „Harmonji".** Amatorowie (zwłaszcza skrzypkowie), którzy dla nabycia wprawy chcieliby brać udział w próbach orkiestry, zechcą porozumieć się w tym względzie z dyrygentem orkiestry, prof. Stinglem.

Zażalenie. Ze strony Publiczności dochodzą nas coraz częstsze zażalenia, że wskutek zniesienia sygnałów dzwonkiem na kolejach, dających znać o odejściu pociągów podróżni — narażeni są na przykrość pominięcia pociągów. Temi dniami spotkała pewną dystyngowaną osobę — żonę pułkownika żandarmerji, taka przyjemność, że została w lekkiem okryciu na dworcu, gdy tymczasem pociąg uniósł z sobą wszystkie jej rzeczy, zostawiając ich właścicielkę na peronie.

Komisja, która się zajmuje przebudowywaniem całego Magistratu, według planu inspektora budownictwa miejskiego p. Żołdaniego, odbyła posiedzenie w przeszłą sobotę. Komisja uznała jeszcze potrzebę małych zmian w planie. W podwórzu budynku ma-

gistrackiego stanie osobny pawilon dwutraktowy, tak iż w gmachu tym znajdą pomieszczenie nie tylko dotychczasowe wszystkie urzędy, lecz także i ewentualny VI wydział Magistratu IV komisarjat obwodowy, Rada szkolna okręgowa, biuro statystyczne, biuro Izby handlowo-przemysłowej. Od strony ulicy Poselskiej urządzone będzie pomieszkanie prezydenta miasta w realności zapisanej przez śp. dra Andrzeja Rydzowskiego. W miejscu tem ulica Poselska rozszerzoną zostanie o trzy metry, co niezawodnie przyczyni się do podniesienia dziś tak zaniedbanej ulicy, rozpoczynającej się dwoma szynkami i otoczonej nową „Czarną giełdą".

* **Wieczór tańcujący,** jeden z najlepiej zapowiadających się w tym sezonie, odbędzie się dnia 4-go lutego w sali hotelu Saskiego. Wiadoma rzecz, jak wyborne mają powodzenie wszystkie bezpretensjonalne wieczory tańcujące w przeciwstawieniu do wielkich balów na których zazwyczaj więcej jest wystawy niż zabawy. Wieczór z dnia 4 lutego zapowiada się tem pomyślniej, że cel jego jest nadzwyczaj sympatyczny. Oto dochód z niego przeznaczony jest na Stowarzyszenie wzajemnej pomocy słuchaczek kursów imienia Baranieckiego; a specjalnie na stypendjum dla dwóch słuchaczek z Litwy. Kursa Baranieckiego mają za sobą chlubną przeszłość a usilnem staraniem wszystkich, którzy pragną, aby kwestja kobieca u nas nie miała chorobliwego kierunku, powinno być popieranie jak najgorliwsze tej doniosłej, i dziś niestety nieco zaniedbywanej instytucji, dającej pannom naszym prawdziwie wyższe wykształcenie bez niezdrowych i niebezpiecznych przymieszek. To też jesteśmy pewni, że wieczorek, uda się wyśmienicie; jedno jest pewne, że danserkami będą przedewszystkiem uczennice kursów a więc panny nietylko ładne, ale o sercach rozwijających się prawidłowo i nie przewróconych główkach. Będzie to śliczne *pendant* do zeszłorocznego nieudałego balu emancypantek.

Plany na budowę gimnazjum św. Anny na Groblach, przez wyższe władze zostały już zatwierdzone. Budowa przeto rozpocznie się z wiosną, na tem niefortunnie obranem miejscu. Nisko i wilgotno tam!

Ulica Poselska przedłużona zostanie przez realność hr. Zamoyskiej tuż obok gimnazjum św. Anny na Groblach. Przedłużona ulica Poselska przechodzić będzie aż do środka ulicy zwanej plac „Groble", a z drugiej strony znajdzie swój wylot przez realność pani Krzyżanowskiej, w ulicy Zwierzynieckiej. Wzdłuż ulic nowoprojektowanych, t. j. przedłużonej ulicy łączącej plac Groble z ulicą Zwierzyniecką, znajdują się place budowlane zajmujące przeszło 20 domów. Zakupione one zostały przez współkę budowlaną, na czele której stoi p. Stanisław Stachowski. W interesie jest, aby ulica ta w całej pełni jak najprędzej urządzoną i objętą była.

Terminy podatkowe. Stosownie do rozporządzenia krajowej Dyrekcji Skarbu należytość roczną podatków stałych za rok 1897 przypadającą, należy w następujących terminach w tutejszym głównym urzędzie podatkowym zapłacić: a) podatek gruntowy, domowo-czynszowy i dochodowy w ratach kwartalnych z dołu z końcem każdego kwartału; b) podatek zarobkowy z góry w półrocznych dnia 1-go stycznia i 1 lipca płatnych ratach.

Należytości w przeciągu czterech tygodni po terminie zapłaty nieuiszczone, będą wrez z należącemi się po dzień zapłaty procentami naraz ściągnięte.

* **Dyrekcja kolei** państwowych w Krakowie donosi, że wskutek zawiei śnieżnych został ruch pociągów na przestrzeni Dolina-Wygoda z dniem 26-go stycznia br. aż do odwołania zastanowiony.

Na przestrzeni zaś Podwysokie-Tarnopol został ruch pociągów z dniem 27 stycznia br. ponownie otwarty.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie donosi, że ruch pociągów został z powodu zawiei śnieżnych na przestrzeni Podwysokie-Ostrów-Berezowica 26-go stycznia prawdopodobnie na 48 godzin zastanowiony.

Odwołanie!! Do gmin izraelickich w tych dniach rozesłano następujące pismo: „Szanowne Przełożeństwo! Zwołany na dzień 2 lutego 1897 r. zjazd Przełożeństw gmin izraelickich zachodniej Galicji, celem narady nad wspólną akcją ku uwieńczeniu 50-letniego jubileuszu wstąpienia na tron Najmiłościwiej nam panującego cesarza Franciszka Józefa I. z powodu nader szczupłego (!) zgłoszenia się zaproszonych gmin odbyc się nie może i z powodu tego takowe odwołuję. Kraków, dnia 26 stycznia 1897. Prezydent Zboru izraelickiego *dr Horowitz*".

* **Kiełbasa wyborcza.** Poseł Wójcik w ostatniej swojej mowie sejmowej oświadczył, że w razie zaprowadzenia wyborów bezpośrednich, gdyby każdemu wyborcy chciano dać choćby kawałek kiełbasy, konserwatyści musieliby zakupić jej aż 70 kilometrów. Trzeba przyznać, że to dowcipne obliczenie udało się posłowi Wójcikowi.

* **Wniosek Bojki** w sprawie przestrzegania zasadniczych ustaw przy wyborach, upadł głównie dlatego, że kilku członków klubu demokratycznego (liberałów) umyślnie opuściło salę, a demokrata Skałkowski głosował razem z konserwatystami.

* **Z Warszawy** donoszą: Nowy jenerał-gubernator ks. Imeretyński zapowiedział swój przyjazd do Warszawy na pierwsze dni lutego. Tymczasem wyprzedzają go rozmaite pogłoski o zmianach osobistych na wyższych stanowiskach w Królestwie Polskiem. W tej chwili okazuje się prawdziwą jedna, mianowicie o ustąpieniu kuratora okręgu naukowego Apuchtina. Wiadomość ta wywołała powszechną radość w kołach ludności polskiej, a smutek w sferach urzędniczych, przypominających sobie ciągle z lubością czasy rządów Hurki. Oprócz Apuchtina ma pożegnać Warszawę jenerał Brok, do niedawna naczelnik niezależnej od jenerał-gubernatora żandarmerji, który jednakże i wtedy na stanowisku swojem pozostał, gdy hr. Szuwałow przeprowadził reformę, oddającą żandarmerję w Królestwie w zależność od jenerał-gubernatora. Broka nikt żałować nie będzie; pomimo względnie gładkich form, nie był lubiony; żona jego natomiast, z domu hr. Lamsdorff, powszechną cieszyła się sympatją. Według krążących pogłosek zastępca jenerał-gubernatora, p. Petrow, opuszcza także swoje stanowisko. Miejsce p. Petrowa ma podobno zająć książę Oboleński, pracujący obecnie w jednem z ministerstw. Naczelnika kancelarji jenerał-gubernatora Szczyrowskiego podobno zastąpi obecny wicegubernator Lwow, ceniony przez tych, którzy go znają. Pan Lwow jest krewnym ks. Imeretyńskiej, a do Warszawy go sprowadził hr. Szuwałow, przy którym pracował w ambasadzie w Berlinie. Słychać dalej, że ustąpi także gubernator warszawski Andrejew i że naczelnik cenzury p. Jankulio nie utrzymą się na swojem stanowisku.

* **Osobiste** Hr. Konstanty Przeździecki, od dni kilku ciężko zapadł na zdrowiu.

* **Z Wieliczki** donoszą: Prezesem Rady powiatowej wielickiej wybrany został adwokat dr Dziewoński. zastępcą Słowik, włościanin.

Z Przemyśla donoszą: Dnia 27 b. m. zmarł tu Adolf Juljan Ogończyk z Roszkowa Roszkowski, marszałek-porucznik polny, komendant twierdzy przemyskiej, rzeczywisty tajny radca i podkomorzy, komandor orderu Leopolda, kawaler orderu żelaznej korony, właściciel 87 pułku piechoty. Ś. p. jenerał Roszkowski urodził się 1 stycznia 1834 roku w Humenowie, w pow. stryjskim w Galicji, z rodziców Antoniego Aleksandra, właściciela dóbr Gąski w Królestwie Polskiem, oficera w pierwszym pułku grenadjerów gwardji ówczesnej armji polskiej, i Julji z Klemensowskich. Ojciec nieboszczyka brał udział w roku 1830/31 w kampanji polskiej, a po upadku powstania, jako major schronił się do Galicji. Ś. p. Roszkowski do szkół początkowych uczęszczał od roku 1840—45 w Stanisławowie i Lwowie, a dnia 5 go października 1845 r. wstąpił do akademji inżynierji we Wiener Neustadt, którą w r. 1852 opuścił w randze podporucznika. Dla niezwykłych zdolności, któremi się odszczególniał, i nadzwyczajnej sumienności w wypełnianiu obowiązków służby, już w 25 roku życia swego został zamianowany kapitanem inżynierji. Odtąd szybko postępuje z stopnia na stopień, 1881 r. został jenerałem, a w r. 1886 marszałkiem-porucznikiem polnym. Odbył kampanję we Włoszech w 59 — w Szlezwigu Holsztynie w r. 1864 i w Bośnji, wynosząc z nich odznaki odwagi i waleczności. Podczas manewrów fortecznych w r. 1896 został przez cesarza na polu, wobec całego korpusu oficerskiego i zagranicznych reprezentantów, zamianowany właścicielem 87 pułku piechoty. A w dniu śmierci odszczególniony został najwyższą pochwałą za znakomitą działalność na polu inżynierji wojennej.

Unieważnienie wyborow. Wybory do Rady gminnej w Gorlicach, dokonane w czerwcu 1896 r., zostały unieważnione w całości przez namiestnictwo. Ponownych wyborów dotąd nie rozpisano.

Kosztowny bilet We wtorek warszawskie biuro wagonów sypialnych przybyłemu z Cesarstwa p. G. sprzedało bilet klasy I szej w cenie 1.300 rs. Bilet ten obejmuje podróż ogólną po całej niemal Europie, przejazd parowcami oceanowemi oraz wycieczkę po Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej i Kaukazie.

Następca Apuchtina. Nawiązując do wiadomości *Kurj. W.* o ustąpieniu Apuchtina zaznacza *Gazeta Warszawska*, iż wedle krążących pogłosek, kuratorem okręgu naukowego warszawskiego ma zostać rektor uniwersytetu kijowskiego, hr. Musin-Puszkin.

Niezwyczajne zguby. Dyrekcja Opery cesarskiej w Wiedniu zgromadziła, jak co rok, w jednej sali przedmioty, zapomniane w widowni. Są tam między innemi: biały bucik, tupet włosów, kapelusze męskie, kilka spódnic (oczywiście osunęły się i wtłoczone zostały pod fotel), jedna szczęka, peruki, loki... Właściciele i właścicielki nie zgłaszają się po zgubę. Jest to także w swoim rodzaju wystawa.

O wypadku kolejowym pod Skierniewicami podał przed kilku dniami wiadomość wiedeński *Fremdenblatt* a za nim i my wraz z innemi polskiemi pismami. Tej wiadomości zaprzeczyło stanowczo warszawskie *Słowo* nazywając ją „sensacyjną plotką". *Słowo* oświadcza: 1-o) że ani kamieni owych na relsach, ani niebezpieczeństwa rzeczywistego nie było, ale że poprostu między Radziwiłłowem a Skierniewicami pociąg zatrzymano wskutek zepsucia się w biegu parowozu, 2-o) że wskutek owego zepsucia się bieg pociągu zwolniono rzeczywiście, ale — tylko do najbliższej stacji Skierniewice, gdzie zmieniono lokomotywę i pociąg pospieszał już do granicy zwykłym biegiem.

Już nie na Sybir! *Nowosti* donoszą, iż w Rosji karę zesłania na Syberję ma zastąpić kara zesłania na Sahalin.

Michał Murawiew. Pełen jadu dla Polaków, słodyczy dla swoich, rosyjski *Swiet*, organ na pół urzędowy, pisze szeroko i długo o „znakomitej rodzinie Murawiewów". Między innemi czytamy tam: „Mianowany ministrem spraw zewnętrznych Michał Mikołajewicz Murawiew należy do rodziny znakomitej, która w historji Rosji odegrała wybitną a zawsze pełną chwały rolę. Rodzina Murawiewów — gdzieby ją los rzucił — wszędzie okazywałaby się mężną krzewicielką „ruskiej prawdy", (Ciekawa ta ruska prawda!) dzielną apostołką potęgi i siły Rosji". Oto wielkie imiona, pisze *Swiet* z patosem: „Murawiew Karski, Murawiew-Amurski, Murawiew-Wileński, błyszczące złotemi zgłoskami, imiona „dumy" Rosji. Nowy minister jest rodzonym wnukiem „znakomitego" Murawiewa-Wileńskiego. Znakomitość owa miała trzech synów: Mikołaja, Leonidasa i Bazylego (zmarł w Irkucku) i jedną córkę. Mikołaj Murawiew, ojciec obecnego ministra, był gubernatorem w Kownie, później w Razaniu. Drugi syn Mikołaja służy w komitecie cenzury zagranicznej, Leonidas Murawiew, umarł lat temu 15, piastował wysoki urząd dworski, wreszcie Bazyli Murawiew lat temu pięć był posłem w Kopenhadze.

* **Kardynałowie.** Z powodu niedawnej śmierci kardynała Biankiego zwraca jedno z kolońskich pism uwagę, że liczba kardynałów, którzy pomarli za pontyfikatu obecnego papieża Leona XIII wynosi już 118, a z tych 60 mianował już ten sam Papież. Z obecnie żyjących kardynałów jeden tylko kard. Jakobini urodził się w Rzymie. Łączna liczba kardynałów wynosi 59.

Wykaz składek na ciepłe objady dla głodnych dzieci szkolnych, złożonych na ręce p. Twaroga. Pan St. Wysocki, dr Jan Jakubowski po 10 złr., Jachimscy 6 złr. Jan Launer, Aleksander Dawidowski, Józef Jasiński, dr Gwiazdomorski, Surzycka, Albine von Götz, Zieleniewski Zygm., Luks po 5 złr. Syroczyński i Rayski 4 złr. 50 ct. Walenty Orłowski 4 złr. Dzieci PP. Mayerów: Stefcia, Mania, Jędruś i Jaś razem 4 złr. Wilhelm Creizenach, Edward Kozik, Nikodem Romowicz, dr Maciej Jakubowski, August Witkowski po złr. Tomasz Gramatyka, Robert Jahoda po 2 złr. 50 ct. Karol Markus, Hipolit Filochowsk, Wincenty Satalecki, Stanisławowie Ciechanowscy, Józef Knowiakowski, A. Szklarski, A. Janowski, dr Hoyer, Bronisław Śliwiński po 2 złr. Władysław Czarnek, Kramarczyk po 1 złr. 50 ct. Andrzej Habrzyk, Jan Gollenhofer, Stanisław Żmuda, Maurycy Sieber, ks. J. Nieć, Tytus Zajączkowski, dr Jan Baudouin de Courtenay, Antoni Schulz, Wanda Jaworska, Mazanowski, Karol Zaremba, Emilja Steczkowska, Piotr Stachiewicz, Józef Czernek, dr W. Jaworski, M. Salb po 1 złr. Surowiecki 50 ct.

Kasa oszczędności 80 złr., p. Bettalli 30 złr., Leon Mańkowski 20 złr. Eufrezyna Chmarska, Adam Kalinka za pośrednictwem p. Laskowskiej 10 złr., Ignacy Zborowski, ks. Jugełło, Z. Koy, Kornatkiewiczowa, Odrzywolski, Matylda Wintgen, C. Kuller, Wanda Pollerowa po 5 złr., Karol Rudolphi, Żeleszkiewiczowa, klasztor PP. Wizytek, Helena Żeglikowska po 3 złr. Weronika Sroczyńska, Franciszek Kroebl, dr K. Olszewski, Józef Lux, ks. Fox, Anna Łazarska, Józef dr Kawczyński, ks. Antoni Wróbel po 2 złr. Kulikowski 1 złr. 50 ct. Jaźwicki, Józef Iwanicki, Karol Uznański, Józef Preisel, K. Kanuś, Karolina Ciesielska, Marjanna Mikulska po 1 złr. Celestyn Jaworski 50 ct. *Twaróg.*

Znalezione przedmioty. W czasie od 1-go do 31 grudnia z. r. znaleziono w Krakowie następujące przedmioty: Książka do nabożeństwa p. t.: Zbiorek modlitw, świadectwo ubóstwa Wiktora Stalińskiego, 4 książki do czytania p. t: „Bibliotek der Unterhaltung u. d. Wissenschaft", dwie metryki ślubne: Zipsera i Wocha, portmonetka z kwotą 2 złr. 7½ ct książka do modlenia p. t.: nabożeństwo dla Polek, klucz, klucz od kasy wertheimowskiej, koszyk biały, z dwoma różańcami i kawałkiem materji, klucz, chustka od nosa znaczona, pugilares z kwotą 1 złr., okulary, pugilares z kwotą 2 złr. 7 ct., 4 klucze związane, notes z zapiskami, kuferek, w którym znajdują się 3 prześcieradła, 3 koszule, krawatki, kapelusz i t. d. Magistrat wzywa właścicieli wymienionych przedmiotów, ażeby się po odbiór tychże do wydziału III Magistratu zgłosili, i tam prawa swe udowodnili, gdyż w przeciwnym razie, po upływie roku przedmioty te wydane będą znalazcom do użytku, — po upływie zaś dalszych 3-ech lat, zarządzi się wydanie ich znalazcom na własność.

Nekrologja. Kazimierz Lekszycki, artysta rzeźbiarz, lat 37, zmarł w Krakowie 29 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* P. Iwanowska Zaleska urządza koncert d. 9 lutego w sali hotelu Saskiego w Krakowie. Miasto nasze będzie tedy miało sposobność usłyszenia znakomitej pianistki, która wsławiła się zagranicą mistrzowską grą pełną pierwszorzędnej techniki i wielkiej intelligencji. Dzienniki paryskie sławiły po koncercie danem w sali Erarda, jednogłośnie nieporównany talent i zachwycającą urodę naszej młodej a tak już w świecie artystycznym znanej rodaczki. P. Zaleska żona profesora Uniwersytetu w Rosji, przebywała dłuższy czas z mężem na Syberji, gdzie upamiętniła się nietylko jako pierwszorzędna artystka lecz także jako znakomita organizatorka. Jej bowiem zawdzięcza tam swe powstanie pierwsze w Syberji Towarzystwo muzyczne, a Konserwatorjum muzyczne ogromny roz-

wój pod dyrekcją energicznej i wysoce w swej sztuce rozmiłowanej artystki. Jak się dowiadujemy, wiele osób nawet z prowincji zamierza przybyć na koncert p. Zaleskiej spokrewnionej z wielu rodzinami obywatelskiemi osiadłemi w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego. — Dziś w sobotę, dnia 30-go b. miesiąca „Przekupka warszawska“, dram. hist. w 5 obrazach z czasów Kościuszki przez dra Bełcikowskiego (nowość). W niedzielę popołudniu o godzinie 4 Żywe fotografje (Kinematograf), ceny miejsc zniżone o połowę. Wieczorem o godzinie 7 „Przekupka warszawska“, dramat hist. w 5 obrazach dra Bełcikowskiego (po raz 2). W poniedziałek 1 lutego „Przekupka warszawska“, dram. hist. w 5 obrazach dra Bełcikowskiego (po raz 3).

HUMOR

— Kiedyż mogę mieć nadzieję zapłaty?
— Zawsze, kochany majstrze.

— Panie dyrektorze, czuję się umysłowo chory i proszę o przyjęcie do zakładu obłąkanych.
— Ależ zlituj się, pan! Pan chyba zwarjował! Proszę mi się wynosić do djabła!

— Wyobraź sobie, że żona zgubiła onegdaj broszę brylantową, wczoraj ogłosiła zgubę w *Głosie* a dziś rano...
— Dziś rano?
— Znalazła się brosza w toalecie.

Z bieżącej chwili.

Sejm czeski na czwartkowem posiedzeniu uchwalił w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów z kurji gmin wiejskich. W ciągu obrad postawił p. Russ wniosek, by nowa ustawa była zastosowana już przy najbliższych wyborach do Rady państwa. Namiestnik Coudenhove powtórzył podniesione już przez siebie względy, przemawiające przeciw wnioskowi. Wniosek Russa uchwalono wraz z ustawą o bezpośrednich wyborach. Niezwykle spokojne było zachowanie się Młodoczechów Brzorada i Kaizla wobec oświadczeń namiestnika.

Na początku posiedzenia wnieśli p. Russ i tow. wybór komisji złożonej z 18 członków, w celu omówienia oświadczeń rządu, złożonych w dniu 26 bm.

Hr. Murawiew w Paryżu. W czwartek o godz. 8 z rana przybył hr. Murawiew do Paryża. O godzinie 11 przed południem przyjął go minister spraw zagranicznych, Hanotaux. Konferencje trwała $1^1/_2$ godziny, Hanotaux i hr. Murawiew udali się następnie do ambasady rosyjskiej, gdzie odbyło się śniadanie na cześć Murawiewa. Na śniadaniu obecni byli tylko hr. Murawiew, minister Hanotaux i członkowie ambasady. O godzinie 3 po południu udał się hr. Murawiew sam do pałacu Elizejskiego, gdzie minister Hanotaux przedstawił go prezydentowi Faure'owi. Hr. Murawiew powitany był z honorami wojskowemi. Rozmowa trwała do godziny 4. Prezydent Faure dał na cześć Murawiewa objad, w którym wzięli udział; członkowie gabinetu, prezydenci Izby i senatu, jenerałowie Sausier i Boisdeffre, admirał Gervais, ambasador rosyjski i personal rosyjskiej ambasady. W ciągu popołudnia hr. Murawiew złożył nadto wizyty prezydentom senatu Izby, jako też prezesowi ministrów Meline'owi. Meline, nie mogąc opuścić Izby z powodu dyskusji o podatku cukrowym, dopiero dzisiaj złoży rewizytę.

OSTATNIA POCZTA.

Budapeszt 29 stycznia (w południe). Skargi przeciw Rosenbergerowi, Banffemu i Veszyemu nie wniósł wczoraj dep. Blaskovics, gdyż nie ustalono jeszcze kwestji kompetencji. Skarga ma być obecnie wniesiona tylko przeciw Rosenbergerowi i Banffy'emu.

Berlin 29 stycznia (w południe). *Schles. Volks Ztg.* twierdzi, że Bismark jest dziś w większej niełasce niż kiedykolwiek. Przyczyną tego jest oprócz rewelacji hamburskiej także artykuł *Hamburg. Nachrichten* ganiący ostro „zbyt częste pensjonowania oficerów“. Cesarza nic tak nie drażni, jak wszelka krytyka wewnętrznej organizacji armji. Krytykowane zaś rozporządzenie było przeprowadzone za specjalną inicjatywą cesarza. Ze sprawą tą ściśle stoi w związku fakt, że cesarz nie chciał spotkać się z Herbertem Bismarkiem u jenerała Wedla.

Berlin 29 stycznia (w południe). W dobrze poinformowanych tutejszych kołach potwierdzają pogłoskę, że zarówno ks. Bismark, jak i hr. Herbert Bismark popadli świeżo w niełaskę cesarską z powodu znanych rewelacyj.

Berlin 29 stycznia (w południe). Dziennik *Norddeutsche Allg. Ztg.* zapewnia, iż nieprzewidywana jest żadna zmiana w kierunku polityki odnośnie do Polaków w Prusiech.

Berlin 29 stycznia (w południe). Zeszyt lutowy *Preussische Jahrbücher* zawiera pracę profesora Delbrücka omawiającą kwestję marynarki i nowe uzbrojenia artylerji. W artykule tym roztrząsa profesor D. także pogłoski o chorobie cara, tymi mniej słowy: „Jeżeli najnowsze wiadomości o stanie zdrowia cara, wymagającym ustanowienia rejencji lub Rady rejencyjnej, są słuszne, to polityka rosyjska stanie się zupełnie nieobliczalną i łatwo przystępną dla panslawistycznej partji, pragnącej wojny. Rosja będzie odznaczać się wówczas podobnym temperamentem jak dzisiejsza polityka francuska. Stąd też Niemcy powinni dziś więcej niż kiedykolwiek pamiętać o swej sile zbrojnej i mieć broń zawsze w dłoni, gotowej do walki“.

Berlin 29 stycznia (w południe). Na cześć hr. Murawiewa, który tu przybędzie w sobotę, odbędzie się wieczorem u tutejszego posła rosyjskiego hr. Osten-Sacken objad, po nim zaś wielkie przyjęcie. Sprawozdawca dworski donosi, w niedzielę wyda ks. Hohenlohe śniadanie dla hr. Murawiewa, poczem hrabia uda się do Kiel do cesarza Wilhelma.

Berlin 29 stycznia (w południe). Cesarz przyjmował wczoraj na osobnej audjencji byłego ministra Köllera.

Konstantynopol 29 stycznia (w południe). Rewolucyjny komitet macedoński rozpisał nowe składki i zapowiada na wiosnę ponowny wybuch powstania.

Paryż 29 stycznia (w południe). Izba deputowanych uchwaliła stosownie formowanie czwartych batajonów w miarę sum rozporządzalnych w budżecie.

Rzym 29 stycznia (w południe). Rezydent angielski w Kairze, lord Cromer, zapewnił rząd tutejszy, iż wyprawa derwiszów do kolonji erytrejskiej ma tylko zamaskować wyprawę kalifa sudańskiego do Tokaru. Tegoż samego zdania jest Slatin basza.

Derwisze obozują w Amideb. Włosi zniszczyli dokoła studnie.

Bombay 29 stycznia (w południe). Dotychczas zaszło tu 4396 wypadków zarazy: 3275 zakończyło się śmiercią. W Karaschi zachorowało 694 osób, a umarło 644. W Poona na 65 wypadków dżumy, 60 zakończyło się śmiercią. O sporadycznych wypadkach donoszą także ze Surat Baroda, Ahmachabat, Kothiawar i Kutsch.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Czerniowce 30 stycznia (rano). Były minister Steinbach zamierza starać się o mandat z ogólnej kurji wyborczej na Bukowinie.

Budapeszt 30 stycznia (rano). Aktor Stegermann zamordował w jednym z pierwszorzędnych hoteli tutejszych niedawno z Bukaresztu przybyłą śpiewaczkę Annę Helming, poczem sam się zastrzelił.

Berlin 30 stycznia (rano). Rozeszła się pogłoska, że były minister Köller zostanie mianowanym naczelnym prezesem prowincji Schleswig-Holstein.

Berlin 30 stycznia (rano). W Sejmie pruskim wniósł dep. Czarliński interpelację w sprawie rozwiązania w Prusach Zachodnich zgromadzeń, na których używano języka polskiego. Czarliński zapytuje o przyczyny tego faktu, oraz żąda zachowania ustaw, gdyż podobne postępowanie rządu jest sprzeczne z ustawą i wyzywające.

Minister spraw wewnętrznych von der Recke oświadczył, że rozwiązanie nastąpiło, ponieważ urzędnicy nie rozumieli po polsku. (Potakiwania na prawicy, sykania u Polaków). Minister dodaje, że rząd musi ciągle stać jakby na przedniej straży.

Dep. Roeren widzi w tej sprawie przekroczenie konstytucji.

Dep. Rickert sądzi, że tu nie idzie o żadne kwestje polityczne, ale o konstytucję i ustawę.

Minister odpowiada, że czeka z ogłoszeniem kilku szczegółów aż do wyroku trybunału administracyjnego.

Berlin 30 stycznia (rano). Hrabia Murawiew uda się z Berlina i Kilonji prosto do Petersburga. Podróż do Wiednia nie przyjdzie do skutku.

Petersburg 30 stycznia (rano). Z rozporządzenia ministra finansów ustanowione będą w tym roku w Londynie, Berlinie, Paryżu, Wenecji, Konstantynopolu, w Stanach Zjednoczonych, w Mandżurji i Korei rosyjskie ajentury handlowe. Również w tym roku założone będzie przez rosyjski synod w Czarnogórze duchowne seminarjum.

Konstantynopol 30 stycznia (rano). Jenerał brygad, oraz kierownik szkoły wojennej Feik-Pasza, uciekł zagranicę.

Paryż 30 stycznia (rano). *Figaro* donosi, że radca legacyjny w Wiedniu hr Benkendorf zostanie ambasadorem rosyjskim w Kopenhadze.

Paryż 30 stycznia (rano). Na objedzie u ministra spraw zagranicznych Hanotaux, toastował tenże na cześć Murawiewa, podnosząc serdeczne stosunki między Francją a Rosją, oraz dobre stosunki między innemi mocarstwami. Murawiew w odpowiedzi zaznaczył, że taki stan rzeczy jest trwałym zadatkiem pokoju.

Wczoraj złożył Murawiew pożegnalną wizytę u prezydenta Faure'a.

Rzym 30 stycznia (rano). Jenenerał Baldissera już nie powróci do Afryki.

Ateny 30 stycznia (rano). W okolicy Herakleion napadli Muzułmanie chrześcijańskich chłopów, poranili ich i zrabowali. Ze Spylias donoszą o rozruchach w których zamordowano czterech Chrześcijan i jednego Turka.

Ateny 30 stycznia (rano). Rozruchy na uniwersytecie tutejszym trwają dalej. Studenci zajmują dotychczas gmach uniwersytetu. Policja strzeże okolicy; nie przekracza jednak progów gmachu. Prawdopodobnie będzie uniwersytet zamknięty.

Londyn 30 stycznia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wniósł lord Chamberlain o ustanowienie nowej komisji dla śledztwa najazdu Jamesona do Transwaalu.

Sejm krajowy.

(5 posiedzenie, 2 sesji, VII perjodu.)

(Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu).

Lwów 29 stycznia (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu odczytano trzy interpelacje: 1) Szweda w sprawie ćwiczeń rezerwistów i urlopników podczas robót polnych: 2) Osuchowskiego w sprawie odbudowania dwóch mostów na drodze rządowej pod Turką oddawna zerwanych powodzią; 3) Kramarczyka w sprawie komory granicznej koło Oświęcimia, która w nocy nie przepuszcza fur włościańskich, tylko fiakry i powozy.

Lwów 30 stycznia (rano). Komisja dla reformy wyborczej ukonstytuowała się już i obrała swym prezesem p. Wojciecha Dzieduszyckiego, wiceprezesem p. Dworskiego, a sekretarzem p. Olpińskiego. W komisji drogowej przeprowadzono wczoraj dyskusję nad wniesionym przez Wydział krajowy projektem reformy ustawy drogowej i załatwiono pierwszych dwanaście paragrafów. W §. 4 wprowadzono zmianę, że drogami gminnemi I klasy mają być te, które Wydział krajowy za takie uzna na wniosek Wydziału powiatowego, przyczem w pierwszym rzędzie uwzględnić należy te drogi, które przy pomocy zasiłku z funduszu krajowego zbudowane zostały, lub budować się mają.

Gospodarstwo i handel.

Lwów d. 28 *stycznia.*

Pszenica 7·90 do 8·20, żyto 5·85 do 6·10, jęczmień browarny 6·— do 6·75, jęczmień pastewny 5·— do 5·25, owies 5·50 do 5·75, rzepak 11·00 do 12·00, groch 5· do 9·—, wyka 4.25 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 35·— do 40·— szwedzka —·— do —·—, biała 30·— do 50·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·10, nowa ·— do ·—, chmiel 0·— do 0·— chmiel nowy na termina 30·— do 45·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin –·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·90 do 11·95, loco Ołomuniec 11·25 do 11·35, loco Berno-Wiedeń 11·47 do 11·57—, na styczeń loco Aussig 12·17 do 12·22 cukier w kostkach prima 34·25 do 34·50, secunda 34·— do 34·25 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·50 do 15·75 Nafta kaukazka transito Trjest 5·— do 5·20, galicyjska przeźroczysta 19·50 do 20·—.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 stycznia — 2 godz. 31 minut po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austr. papier opod.	101	95	Losy tureckie	54	10
Renta austr. srebrna	102	20	Anglobank	1[illegible]8	—
Renta austr. 4% złota	123	60	Unior	299	50
Renta austr. 4% koronowa	101	20	Bankverein	260	50
4% „ „ złota	122	20	Akcje Landerbank	250	25
4% Renta węg. kor.	99	80	„ „ lwowsko-		
Akcje banku au.-w.	967	00	czerniow.	296	25
„ kredytowe	378	60	„ „ połudn.	9[illegible]	25
Londyn vista	119	70	Elbenthal	276	00
Marki	58	65	Nordbahn	3480	
Napoleony	9	51	Staatsbahn	364	25
Włoskie banknoty	45	30	Alpin	89	—
Dukaty	5	66	Akcje tytoniowe	159	—
Losy prem. węg.	153	—	Ruble	127	—

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 29 stycznia.

Banknoty austr.	170	40	4% Listy likw. pol.	68	00
Krótki Wiedeń	170	35	Renta włoska	91	90
Banknoty ros.	216	70	Akcje austr. kred.	236	62
Listy zast. pols.	216	25	Ultimo ruble	216	50

Usposobienie giełdy słabe.

Nakładem księgarni katolickiej **Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie** wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem: 47

Wobec Boga.

Modlitwy poranne, wieczorne, podczas Mszy świętej, przed spowiedzią, po spowiedzi, przed Komunją i po Komunji świętej, odpustowe, do Trójcy Przenajświętszej, Sakramentu Przenajświętszego, do Pana Jezusa, do Ducha świętego, do Matki Boskiej, do świętych Pańskich, w różnych okolicznościach życia, za chorych, za umarłych, litanje, koronki do Matki Boskiej, Droga krzyżowa, pieśni różne, zebrał **ksiądz Antoni Chmielowski**, M. š. T. (str. 459 w 32-ce). Wydanie ozdobione obrazkiem chromolitografowanym, na papierze welinowym. — Cena egz. bez oprawy 60 ct., w opr. w płótno angielskie, brzegi pąsowe 1 złr. wa., w płótno angielskie, brzegi złocone 1 złr. 25 ct., w wyborowy gładki szagryn miękki, brzegi złocone 2 złr. wa. — Na porto należy dołączyć 15 ct.

341 **OSOBA** 1 3 inteligentna, wdowa, **przyjęłaby miejsce** do zarządu domu, lub jako Bona do małych dzieci. Łaskawe zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu" dla **M. S. 341.**

Koncens 340 1 3 **na kawiarnię** od każdego czasu **do wynajęcia.** Wiadomość: **ul. Bracka Nr. 15, III p.** drzwi na lewo.

KOTWICZNE

LINIMENT. CAPSICI COMP.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. **Tego powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:

Richtera Liniment. z „kotwicą"

i tylko butelki, opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą", uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

L. 5301.

Ogłoszenie

w sprawie wypowiedzenia obligacyj pożyczki krajowej z r. 1991.

Dodatkowo do ogłoszenia z dnia 11 stycznia b. r. do L. 1852 którem zawiadomiono o losowaniu obligacyj pożyczek krajowych na dniu 1-go lutego b. r. Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem podaje do wiadomości, że w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 28 września 1892 wypowiada obligacye galicyjskiej pożyczki krajowej z roku 1891 z dn. 1 maja 1897 r. i z dniem tym w którym także ich dalsze oprocentowanie ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska Kasa krajowa, a względnie Kasa pożyczek krajowych wypłacać będzie od dnia 1 maja 1897 wszystkie przedłożone jej obligacye tej pożyczki, zaopatrzone w kupony bieżące w ich nominalnej wartości.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyj pożyczki krajowej z r. 1891, że we własnym swoim interesie powinni jak najwcześniej postarać się u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulacyę tak, ażeby obligacye te mogły być z dniem 1-go maja 1897 zrealizowane.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów, dnia 27 stycznia 1897.

Marszałek krajowy

Stanisław Hr. Badeni *wr.* 346

Członek Wydziału krajowego

Tadeusz Romanowicz *wr.*

Śmierć myszom. Śmierć szczurom.



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w pudełkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i . akow.) uskuteczni odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 14 54

Składy w większych aptekach i drogierjach.

Koniczynę czerwoną do siewu

z Podola rosyjskiego, 3190 9 12

badaną przez stację botaniczno-rolniczą w Dublanach, z gwarancją że jest zupełnie od kanianki wolną, sprzedaje

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu

W KRAKOWIE.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 101

Wiskida Remi

FRYZJER DAMSKI

Plac Marjacki

Coiffures d'Art.

65 15 15

Dzierżawa

300 mórg doskonałej gleby, ½ godziny drogi od Krakowa, przy szosie,

ma do wydzierżawienia

Jan Strycharski

Kraków. — 339 1 10

Rękawiczki balowe w wielkim wyborze,

koszule frakowe, kołnierze, mankiety, skarpetki, kapelusze składane (Chapeau Claque).

Parfumerje i wodę kolońską, oraz **wszelkie przybory toaletowe,** polecają po nizkich cenach

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji. 288

Do L. 61.

W dniu 14 Lutego b. r., odbędzie się w lokalu gremium aptekarzy Galicji zachodniej w Krakowie **o godzinie 9 przed południem**

I. WALNE ZGROMADZENIE

członków kasy chorych przy towarzystwie farmaceutycznym „UNITAS" w Krakowie.

PORZĄDEK DZIENNY: 330 1 3

1) Zagajenie zgromadzenia przez prezesa towarzystwa farmaceutycznego „Unitas".
2) Przyjęcie do wiadomości i zatwierdzenie rocznego sprawozdania z obrotu funduszów i czynności zarządu i rocznego bilansu.
3) Wybór dwóch członków kasy chorych delegatów do zarządu.
4) Wybór jednego delegata do komisji rewizyjnej.
5) Wybór trzech członków do sądu polubownego.
6) Obrady nad wnioskami przedłożonemi przez zarząd i członków kas chorych.

W razie nie przyjścia do skutku Walnego zgromadzenia z powodu braku kompletu, odbędzie się w myśl §. 19 statutu kasy chorych bez względu na ilość członków obecnych

I. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

z tym samym porządkiem dziennym, w tym samym lokalu i tego samego dnia o godz. 10 przed południem.

Zarząd kasy chorych przy Tow. farmac. „Unitas".

Kraków, d. 29 Stycznia 1897 r.

Antoni Śmieszek prezes. ***Bolesław Jawornicki*** sekretarz.

Wielka Insbrucka 50 centowa Lotteria. **Ciągnienie nieodwołalnie 20 lutego**

GŁÓWNA WYGRANA 147 9 0

75.000 Koron.

Gotówką po strąceniu 20%.

Losy po **50 centów** są do nabycia w Krakowie we wszystkich kantorach i w Administracji „Głosu Narodu".

Najtańszy skład fortepianów

Józefa Słotwińskiego i Sp.



rutynowanego stroiciela fortepianów, pianin i organów, w Krakowie, **ul. św. Tomasza 33, I-sze piętro.**

Utrzymuje na składzie nowe fortepiany, pianina i fisharmonie, osobiście wybierane w fabrykach, mianowicie: (Bechsteina koncertowy). Hoitzmanna, Pekornego, Wopaternego, Girsikowskiego i wielu innych; utrzymuje też i **przegrane.**

Przy odpowiedniej gwarancji daje na **kredyt.**

Przyjmuje fortepiany w zamian i w komis.

Zwraca się uwagę P. T. ażeby o strojenie zgłaszać się wprost do mnie, a nie do p. Gabryelskiej. gdyż za mnie jest kto inny posyłany. 336 1 0

ZAKŁAD OGRODNICZY

Ludwika Freege w Krakowie

POLECA:

Towary niezrównanej jakości! *Ceny niżej wszelkiej konkurencji!*

Nasiona gospodarcze	Rośliny zimotrwałe i dwuletnie	Palmy i inne rośliny pokojowe
Nasiona roślin warzywn.	Rośliny do układania kobierców i kwietników	Goździki ogrodowe z sadzonek
Sadzonki truskawek	Rozsady roślin warzywn.	Bukiety z świeżych kwiatów
Nasiona kwiatów letnich	Róże	Pokarm dla kanarków, pokarm dla roślin
Nasiona roślin doniczkowych, bulwiastych i cebulkowych	Nowości	Narzędzia ogrodnicze
Nasiona Palm, Paudanów i kaktusów	Drzewa i krzewy ozdobne	Maść do szczepienia
Rośliny cebulkowe i bulwiaste 210	Krzewy pnące do ozdoby ścian i altan	Łyczko indyjskie.
	Drzewa i krzewy szpilk.	
	Szczepy drzew owocow.	

Cennik obejmujący przeszło 200 praktycznych sposobów o Hodowli roślin i 105 b. ładnych ilustracyj — wysyła na żądanie darmo i opłatnie.

EKONOM

potrzebny do Królestwa **od 1 kwietnia 1897,** za wynagrodzeniem Rs. 100 i 24 korce ordynarji. Zgłoszenia pod: **A. B.** Kraków poste restante, lub osobiście w Krakowie przy **ul. św. Krzyża Nr. 1** parter. 348 1 3

Rysownik

absolwowany technik, lub przem. szkoły, biegły w planach obrachunkowych i rachunkach,

znajdzie dłuższe zajęcie i dobrą praktykę.

Płaca według zdolności kandydata i według umowy. Bliższa wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 296 3 3

Ziółka piersiowe d. Dra Seeburgera, paczka 20 ct.

Esencja łopianowa przeciw wypadaniu włosów, po 1 złr. i 50 ct. flaszka.

Wina lecznicze na starej maladze, chinowe, żelazowe, rumbarbarowe, chin.-żelaz. itd., flaszka po 1 złr. 20 ct.

Olejek orzechowy, wody do ust. Dentolin antiseptyczny proszek do zębów, środki kraj. i zagr., poleca i wysyła odwrotnie

Apteka pod złot. Słoniem **E. Helera i główny skład materjałów aptecznuch w Krakowie, 15 0 ul. Grodzka.** 94

Do wydzierżawienia każdego czasu

ogród wielki

z oranżerją i inspektami. Wiadomość: **Dębniki Nr. 76.** 205 7 8

Realność murow.

parterowa, 5 10

w Ciężkowicach, stacja kolei Tarnow-Orlo. z gruntem 6-cio morgowym, ***do sprzedania*** pod korzystnemi warunkami. Wiadomość w biurze adwokata *Dra Henryka Wąsikiewicza*, w Krakowie **ul. Grodzka l 42.** 228

36.000 rocznego obrotu 11.000 zysku,

interes w Krakowie do sprzedania. Potrzebny kapitał niewielki. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu" Nr. 244. 9 10 244

Młoda przyjemnej powierzchowności **Panna,** władająca językiem polskim, niemieckim, węgierskim, **poszukuje posady** jako bufetowa lub kasjerka. Łaskawe zgłoszenia pod lit. K. do Administracji „Głosu Narodu". 315 2

Młody, pensjonowany

Urzędnik wojskow[y]

poszukuje posady w [fa]bryce, przy większym szpit[alu] lub w większym majątku ziems[kim] (czynność kancelaryjna). Zgło[sze]nia tylko listownie do Admin[istracji] „Głosu Narodu" pod liter.

Fortepian wiedeń[ski]

(krzyżowy),

jest do sprzedania. [Bliż]sza wiadomość przy **placu** [Ma]**jackim l. 5** II p. na prawo.

Urządzenie restaurac[yj]ne i kuchenne

w Hotelu Narodowym. **jest** [za]**raz do odstąpienia** z [pra]wem dalszego prowadzenia [re]stauracji.

Za 30.000 złr.

można nabyć na przeżycie, [ma]**jątek** wartości 100,000 złr. właściciela przeszło 60 letni[ego]. Wyjaśnień udziela [...] tom **J. Strych[arski]** „Głosu Na[rodu]" 344 1

Wysłużony w wojs[ku]

1 3

Konował

z 20 letnią praktyką weteryn[arynà]ską, praktyczny chodowca b[ydła] i koni, z sześcioletnią pra[ktyką] gospodarczą w większym g[ospo]darstwie. chcąc zmienić dotyc[hczas] zajmowaną posadę, **poszukuj**[e ...]**kowej** w większem gospodar[stwie] (w kraju lub król. Polskim) nadworny konował lub na jednym z folwarków, j[ako ko]nował albo rachmistrz lub i konował. Łaskawe zgłosz[enia] pod adresem: *Roman Kło[...]* **w Strzyrzycu p. Skrzydlna.**

Posiadający egzami[n] z rachunkow[ości]

państwowej,

poszukuje jakiego kolwiek z[ajęcia] biurowego. Łaskawe zgło[szenia] przyjmuje Administracja „[Głosu] Narodu" pod l. **F. S. 100.**

Młody człowie[k]

z wykształceniem gimnazjal[nem] chcący pełnieniem funkcji pis[arza] nauczyć się gospodarstwa, [zechce] się **zaraz zgłosić** do Dyrek[cji] **Łuczanowice p. Kocmyrzów**

KAWALER,

lat 31, przystojny, mający intratną posadę i małe gospo[dar]stwo w pięknej okolicy, [pragnie] **sobie poznać w celu matr[imo]njalnym panienkę** inteligent[ną z] posagiem, lub młodą wdo[wę]. Ścisła dyskrecja Uprasza [o na]desłanie listów z fotogra[fią do] Administracji „Głosu Nar[odu"] dla **S.** 315

Kawiarnia zaraz odstąpienia

w bardzo dobrem miejscu. [Wia]domość w Administracji „[Głosu] Narodu". 316 2

Ważne

dla P. P. Przemysłow[ców] i Kupców.

Zakładania książek h[andlo]wych, oraz sporządzan[ia bi]lansów („zamknięć r[achun]kowych") podejmuje [u]rzędnik jednej z wię[kszych] instytucyi w Krakow[ie]. **Bliższej wiadomości udziel[i] Strycharski w Adm[inistr]. „[Głosu] Narodu"** 321

5000 sztuk t[yk]

DO CHMIELU

poszukuje do kupna administ[racja] Dóbr **Aleksandrowice** [po]czta **Balice.** Łaskawe [oferty] uprasza się s podaniem ceny. Kraków. 304

2 mile od Lwowa

majątek

900 mórg obszaru

zkomasowanego, w czem 500 [m.] lasu, reszta roli i łąk w g[lebie] wyborowej, z dobremi budyn[kami] i zasiewami, ma za 90,000 (z których 45,000 złr. Banku zostaje) wraz z inwentarzam[i] kompletnem eleganckim urzą[dze]niem domu, **do sprzedan[ia] zaraz**

Jan Strycharski

310 KRAKÓW.

Najpiękniejszą gruboziarnistą Kawę Ceylon,

Kawę perłową, Kawę Jawę, Kawę Mocca, Kawę Santos, tak surową jak i co dzień świeżo paloną i wszystkie gatunki Cykorji poleca jak najtaniej **EDMUND KLIMEK** w Krakowie, Linja A—B.

przy handlu pokoje do śniadań, wzorowa kuchnia, piwo pilzneńskie i bawarskie.

Właściciela i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.